

KONKRETY

nr 1

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VIII (nr 344)

5 STYCZNIA 1979 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

APEL EGZEKUTYWY KW

PZPR — str. 2 • NASZ

ROK 1979! — str. 3 •

UDANY DEBIUT — str. 6

• PLAN WZMOŻONEJ

GOSPODARNOŚCI —

str. 8—9 • ŻYC WY-

GODNIE — str. 10 • ZA-

BIJ MNIE — BĘDZIESZ

SIEDZIAŁ — str. 13.

Był to właśnie pierwszy dzień kalendarzowej zimy, kiedy z Pawłem Barełkowskim wędrowaliśmy po obszernych zabudowaniach jego gospodarstwa. Rozmawialiśmy oczywiście o zimie. Mówiliśmy o czasie mrozów, twardej zamrożonej glebie pokrytej białym płaszczem. Pod nim właśnie rośnie to i owo, rolnik zaś śpi sobie smacznie w ciepłej chalupie i czeka wiosny. Strona 4.

CZEKAJĄC
NA WIOSNĘ

Krzysztof Dąbek

Z wielu względów domowy obiad możemy dziś śmiało zaliczyć do zjawisk frapujących. Wręcz do reliktyw ze „starych czasów”. Przetrwał w wielkiej, powszechnej skali, mimo że:

- niedostatki na rynku żywnościowym wyraźnie ograniczają ilościowo i jakościowo menu

- jego twórczynie, kobiety, w ogromnej większości pracują zawodowo i domowe pichcenie oznacza dla nich dodatkowy i uciążliwy „etat”

- pochłanianie sporo czasu — osobom bezdzietnym średnio godzinę i 43 minuty, a osobom wielodzietnym prawie trzy godziny

Czy sprawiła to siła tradycji rodzinnych posiłków? Czy w grę wchodzi argumenty natury obyczajowej? Przykład naszego województwa wskazuje, że sprawą trudną jest w ogóle wyznaczenie pory rodzinnej kolacji. Pracuje się na zmiany, w systemie czterobrygadowym, „dwanaście na dwadzieścia cztery” itd.

Strona 7

PATRZENIE
W TALERZ

Grzegorz Chmielewski



Ostry atak zimy sparaliżował komunikację. Legnickim kolejarzom przyszli z pomocą pracownicy „Legmetu”, „Milany”, „Hanki” i żołnierze. O skutkach mrozu i śniegu — na str. 3.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

■ **OCENIENIE PRACY PARTIJNEJ** w przedsiębiorstwach handlowych województwa legnickiego poświęcone były obrady Egzekutywy KW PZPR w piątek, 29 grudnia 1978 r. Obradom przewodniczył I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak. Stwierdzono, że we wszystkich jednostkach nastąpił postęp, niemniej praca poszczególnych POP jest zróżnicowana. Za szczególne osiągnięcia w pracy POP postanowiono udzielić pochwały I sekretarzowi organizacji partyjnej przy WPHW tow. Alinie Jurkowskiej.

Egzekutywa oceniła także stan zagrożenia i zaaprobowała program zwalczania przestępczości wśród nieletnich. Zapoznano się również z podjętymi przez KM PZPR w Legnicy i KZ PZPR przy ZG „Lubin” działaniami na rzecz czynu ludzi pracy dla uczczenia 35-lecia PRL.

Egzekutywa przyjęła plan działań polityczno-organizatorskich i propagandowych wojewódzkiej instancji partyjnej po XIII Plenum KC PZPR.

■ **SESJA WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ**, poświęcona uchwaleniu planu i budżetu województwa na rok 1979, odbyła się 28 grudnia ub. roku. Obradami kierował I sekretarz KW PZPR, przewodniczący WRN tow. Stanisław Cieślak, obecni byli także: podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy, Placy i Spraw Socjalnych — Henryk Białczyński oraz dyrektor Okręgowego Urzędu Kontroli NIK we Wrocławiu — Antoni Wróblewski. W dyskusji nad planem na rok 1979 wzięło udział dziewięciu radnych. Wnieśli oni wiele uwag na temat podniesienia efektywności gospodarowania, poprawy zaopatrzenia rynku, rozwoju gospodarki żywnościowej, budownictwa mieszkaniowego. Mówiono również o potrzebie poprawy opieki zdrowotnej i społecznej, problemach reformy systemu oświaty i wychowania oraz sprawach najistotniejszych dla gospodarki komunalnej. Dyskusję podsumował tow. Stanisław Cieślak. WRN uchwaliła plan i budżet województwa na rok bieżący, uwzględniając uwagi i wnioski Komisji Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Przestrzennego oraz radnych.

Sesja oceniła również realizację wniosków i postulatów zgłoszonych w toku kampanii wyborczej do Sejmu i WRN oraz sposób rozpatrywania i załatwiania skarg i wniosków obywateli przez administrację terenową szczebla podstawowego i wojewódzkiego. Radni zatwierdzili zarządzenie WRN w sprawie ograniczenia sprzedaży, podawania i spożywania napojów alkoholowych na terenie Legnickiego. Dokonano zmian w składzie WRN.

■ **PO MODERNIZACJI URUCHOMIONO** (29.XII.78 r.) pierwszy ciąg technologiczny w ZWR ZG „Lubin”. Tym samym zakład ten osiągnął zdolność przerobową 7,5 mln ton rudy rocznie. Podkreślić należy, że przyrost zdolności produkcyjnej uzyskano na tej samej powierzchni hal, przy zastosowaniu maszyn polskiej produkcji o większej wydajności, bardziej ekonomicznych, zapewniających osiągnięcie wyższych wskaźników technologicznych. Generalnym wykonawcą inwestycji było Lubinskie Przedsiębiorstwo Budowlane.

■ **PIERWSZY ETAP POWSZECHNEGO WSPÓŁZAWODNICTWA KÓŁ ZSMP** podsumowano 29 grudnia 1978 r. w czasie uroczystego spotkania przewodniczących najlepszych kół i kierownictwa ZW ZSMP. Powszechne współzawodnictwo, ogłoszone w 1978 r. służyć miało dalszemu zdynamizowaniu inicjatyw młodzieży w realizacji uchwał VII Zjazdu i II Krajowej Konferencji PZPR. Wzięło w nim udział 960 kół ZSMP we wszystkich 38 instancjach podstawowych województwa. Rok wzmożonej aktywności społeczno-produkcyjnej zaowocował dodatkowymi tonami rudy miedzi, większą produkcją towarów na rynek i eksport. M. in. ZSMP-owcy z wydziału LW-2 ZG „Lubin” wydobyli ponadplanowo 1.000 ton rudy, jaworscy chemicy z „Polleny” dali dodatkową produkcję wartości 5,4 mln zł, młodzież rolnicza z Grzymalina wyremontowała 5 km drogi, zaś w całym województwie dostarczyli dodatkowo 280 sztuk trzody chlewnej, 80 sztuk bydła, 30 tys. l mleka. Przewodniczący kół wyróżnionych w I etapie współzawodnictwa, otrzymali listy gratulacyjne ZG ZSMP.

POSTĘP W NORMALIZACJI ŻYCIA

Wczoraj (4 bm.) w południe pod przewodnictwem I sekretarza KW tow. Stanisława Cieślaka odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Legnicy poświęcone sytuacji gospodarczej i walce ze skutkami ostrego ataku zimy w województwie legnickim. Stwierdzono, że nastąpił duży postęp w normalizacji życia społeczno-gospodarczego w całym regionie. W czwartek podjęły pracę prawie wszystkie zakłady przemysłowe i budowlane. Radykalnie poprawiło się ogrzewanie, dobrze pracowały handel i służba zdrowia, odśnieżone zostały prawie wszystkie drogi pierwszej i drugiej kolejności utrzymania. Przewozy pracownicze funkcjonują już prawie nor-

malnie, gorzej z komunikacją miejską, ale i tu następuje szybka poprawa. Z województwa legnickiego wysyła się na Śląsk coraz więcej węglarek.

Egzekutywa KW pozytywnie oceniła dotychczasowe działania na rzecz normalizacji życia ale stwierdziła konieczność zmobilizowania większych sił do walki ze skutkami klęski żywiołowej.

Poniżej drukujemy apel Egzekutywy KW do instancji i organizacji partyjnych, do wszystkich członków legnickiej wojewódzkiej organizacji partyjnej i do całego społeczeństwa zagłębia miedziowego.

APEL EGZEKUTYWY KW PZPR

Województwo nasze podobnie jak cały kraj przeżywa trudny okres na skutek gwałtownego ataku zimy. Mróz, opady śniegu i zawieje śnieżne utrudniają funkcjonowanie zakładów pracy i normalne życie społeczeństwa. Atak zimy dał się najdotkliwiej odczuć w komunikacji i transporcie, energetyce i ciepłownictwie. Do wielu mieszkań przestało docierać ciepło. Na skutek ograniczeń energetycznych podjęto decyzje o przerwaniu pracy wielu zakładów.

W walce z żywiołem ofiarnie zaangażowały się załogi pracownicze, żołnierze Wojska Polskiego, funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej, członkowie ORMO, mieszkańcy miast i gmin. Wszystkim podejmowanym wysiłkom towarzyszy duża troska i zainteresowanie władz centralnych, które zapewniają nam niezbędną pomoc.

Skuteczność podejmowanych przedsięwzięć i ogólna sytuacja w województwie są na bieżąco analizowane przez Sekretariat i Egzekutywę KW PZPR, które podejmują niezbędne decyzje mające na celu utrzymanie sprawnej pracy energetyki i ciepłownictwa, gospodarki komunalnej, transportu i zaopatrzenia ludności w podstawowe artykuły spożywcze. Koncentrujemy swe wysiłki na przywróceniu normalnej, rytmicznej pracy zakładów przemysłowych, zwłaszcza tych, które wytwarzają towary na rynek i na eksport, a także przedsiębiorstw budowlanych. Mając na uwadze pełną realizację zadań społeczno-gospodarczych musimy dążyć do jak najszybszego uzyskania pełnej zdolności produkcyjnej we wszystkich zakładach i do nadrobienia powstałych zaległości.

Plenarne posiedzenie Rady Chorągwi Legnickiej Związku Harcerstwa Polskiego, które odbyło się 28 grudnia 1978 r., poświęcone było problemom dalszej intensyfikacji pracy ideowo-politycznej w organizacji na rzecz kształtowania socjalistycznej świadomości młodzieży i pogłębiania jej więzi z PZPR. Plenum oceniło przebieg harcerskiej kampanii dla uczczenia 30-lecia zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, realizowanej pod hasłem „Harcerski Raport Partii”.

O realizacji zadań „Raportu” zameldowano uczestniczącemu w obradach Rady Chorągwi sekretarzowi KW PZPR tow. Henrykowi Kubiakowi.

W czasie posiedzenia złote odznaki „Budowniczy LGOM”



otrzymali: Aleksander Rawski — Antonina Buchta, Malgorzata Górnicka i Adam Syc. (ast)

Fot. Waldemar Sikorski



Z legnickiego rynku trzeba było wywieźć tony zlodowaciałego śniegu.
Fot. Waldemar Sikorski

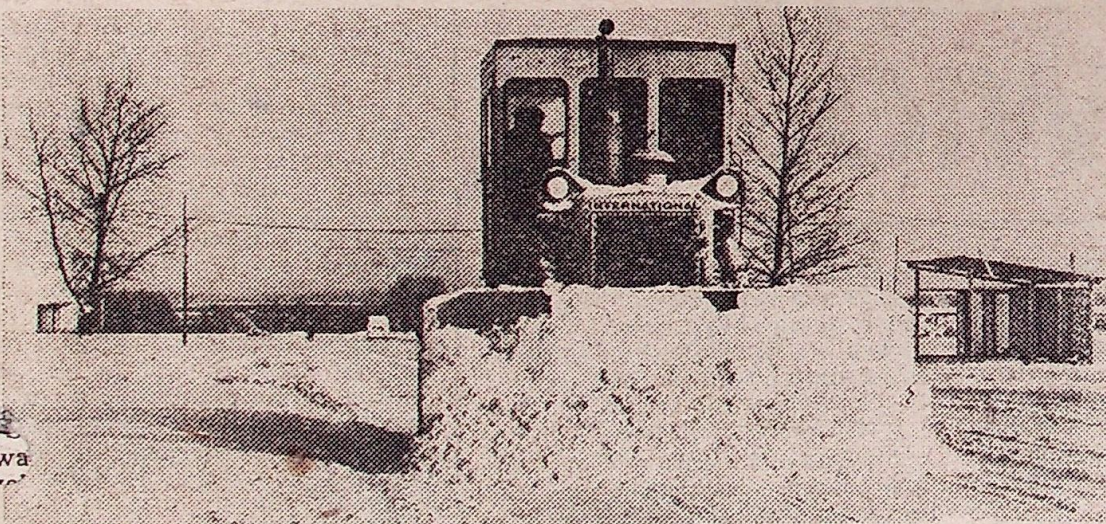
W OKOWACH MROZU

Ostry atak zimy przyczynił się do powstania poważnych niedoborów energii elektrycznej w Legnickiem. Wystąpiły duże zakłócenia w zakładach przemysłowych pracujących w ruchu ciągłym — w kopalniach i hutach miedzi. Limitowane są dostawy prądu do mieszkań i całych sektorów miast. W niektórych rejonach spowodowało to czasowe unieruchomienia wodociągów oraz niemalże zakłócenie w gospodarce ciepłej. Sytuację utrudniły także zdarzające się awarie kotłowni. Większość obiektów była niedogrzana.

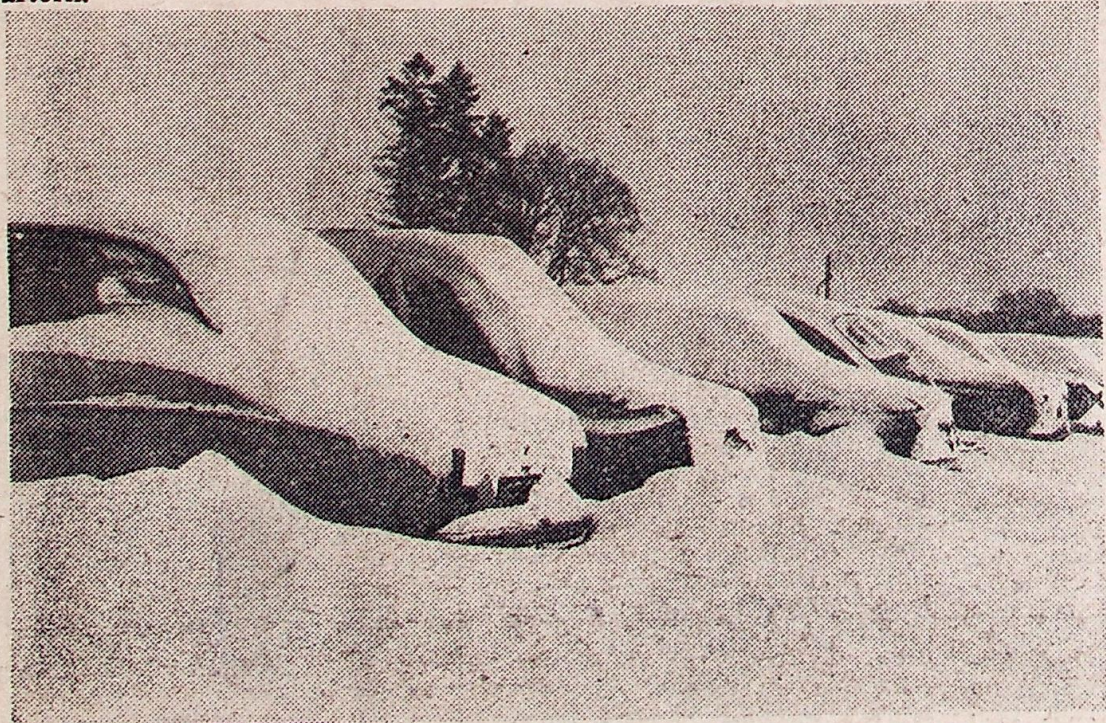
Ograniczenia w dostawach energii elektrycznej spowodowały konieczność

uruchomienia starych piekarni węglowych, dzięki czemu mieszkańcy województwa nie odczuli zakłóceń w zaopatrzeniu w pieczywo. 2 stycznia opóźnienia w dostawach podstawowych artykułów żywnościowych wystąpiły tylko w Polkowicach.

Wszystkie drogi pierwszej kolejności odśnieżania w województwie były w zasadzie przejezdne, aczkolwiek niezbyt bezpieczne dla ruchu. W niepełnym zakresie (60 proc. taboru) działała komunikacja miejska i międzymiastowa, wprowadzona w zasadzie do przewozów pracowników. Liczne kursy autobusowe PKS i pociągi zostały odwołane.



Lubińskie PGKiM wykorzystało najcięższy sprzęt do odśnieżania miejskich arterii.
Fot. Krzysztof Raczkowski



Grube czapy śnieżne pokryły samochody garażujące „pod chmurką”. Wystarczyło kilka godzin śnieżycy, a już właściciele pojazdów mieli spore kłopoty z odnalezieniem i odkopaniem aut.
Fot. Krzysztof Raczkowski

KOMENTARZ

Zawsze przejście od grudnia do stycznia, wejście w rok nowy, łączy się z ukonkretnieniem marzeń, realizacją dążeń i pragnień, kreśleniem nowych planów. Tak jest w każdej rodzinie, tak jest w całym społeczeństwie. Nowy rok rodzi pytania: Jaki będzie? Co nam przyniesie? Pytania, na które — gdy wyłączyć przypadek — zawsze potrafimy znaleźć odpowiedź. I to właśnie jest chyba cechą szczególną naszej współczesności.

NASZ ROK 1979!

Nasz nowy rok 1979 nie będzie rokiem tuzinkowym, po prostu takim zwyczajnym, kolejnym. Jest to przecież rok 35-lecia Polski Ludowej, 35-lecia budowy socjalizmu. Niech mi wybaczy czytelnik tak bliską sloganowości skrótowość zdania, które zawiera w sobie ogrom wydarzeń na miarę całej epoki. Ale dziś, gdy upływ lat wymazuje wspomnienia z pamięci starszych, gdy przeszłość — ta sprzed 35, 30 czy 25 lat — dla milionów młodych i najmłodszych obywateli jest historią poznawaną ze szkolnych podręczników, pamiętników i przyczynkowych rozmów, jakże trudno objąć w całości, uzmysłowić sobie historyczny przełom, którego pierwszym aktem prawnym był lipcowy manifest z roku 1944.

Powiedział ktoś mądry, iż naród, który zapomina o swej historii, musi zginąć. Nie jesteśmy takim narodem, z naszej przeszłości bierzemy wszystko to co najwartościowsze, trwałe, służące narodowi, mające wymiar ogólnoludzki. Z dziejowych doświadczeń potrafiliśmy wyciągnąć wnioski, lata zaś tragedii ostatniej wojny przesądziły o reorientacji politycznego myślenia milionów Polaków, którzy w programie PPR, w kierowanym przez PPR obozie polskiej demokracji docenili i akceptowali nie alternatywę, ale je d y n a m i c z n ą rzeczywistość narodowi służącą koncepcję — walki z okupantem, odbudowy kraju znów niezawisłego, bogatszego przecież o wartość niewymierną: społeczną sprawiedliwość.

Przez kolejne lata jakże wiele dokonaliśmy, jakże wiele zmieniliśmy. Jesteśmy inni i inna jest ojczyzna, choć dalej — jak od przeszło tysiąca lat — jesteśmy Polakami, a naszym krajem jest Polska. Żyjemy dłużej, jesteśmy nieporównanie lepiej wykształceni, k t o s (a ten „ktoś” to n a s z e państwo) troszczy się o dzieci, zdrowie matek, renty i emerytury. Nikomu nie brakuje chleba i nie — jak dawniej przez wieki — człowiek szuka pracy, ale praca czeka na człowieka.

Każdy kolejny nowy rok zapisywał się w naszej pamięci jakimś symbolem. Raz była to odbudowa leżącej w gruzach Warszawy, innym razem rozruch pierwszego wielkiego pieca w Nowej Hucie, pierwsze metry polskiego stylo-nu, pierwszy samochód osobowy z FSO, wodowanie rudowęglowca „Soldek”. W każdym roku wydarzenia gonili fakty, lata stanowiły o zmianach, postępie, marszu ku nowocześnieści.

35 lat dla Polaków stało się bez cienia przesady nową epoką. Gdzieś w roku 1946 i 1947 sukcesem było zorganizowanie tysięcznego kursu dla analfabetów, gdzieś w roku pięćdziesiątym napałała dumą produkcja popularnych radiodiodników marki „Pionier”. W latach siedemdziesiątych za coś zwyczajnego uznawaliśmy uruchomienie metalurgicznego kolosa — huty „Katowice”, z satysfakcją kwitowaliśmy narodziny głogowskich hut miedzi, fabryki „maluchów” w Rykach i Bielsku, za coś normalnego uznawaliśmy to, że jednocześnie i równolegle wzrasta potencjał przemysłowy państwa i nasz dobrobyt, nasza prywatna, rodzinna zamożność, że wzrost możliwości państwa harmonizuje ze wzrostem naszych możliwości.

Nie oznacza to, iż nasza wspólna droga przez lata stanowi pasmo wyłącznie sukcesów, jedynie osiągnięć. Nowa ludowa władza ma przecież za sobą kilka dziesiątków lat doświadczeń, zadania zaś, którym musiała sprostać, sięgały źródeł wielowiekowych braków, błędów i zaniedbań. Współczesność w wymiarze międzynarodowym także nie była dla nas zbyt łaskawa, jakże często mnożono nam trudności, oczekiwano fiaska planów i kompromitacji idei.

Nie byliśmy jednak sami. Mieliśmy przyjaciół i sojuszników: sojusz polsko-radziecki stanowił opokę bezpieczeństwa narodowego, gwarancję pokoju, przesłankę efektywności kreślonych planów przekształcania Polski w kraj nowoczesny, znaczący w Europie i świecie.

Rok 1979 to aż 12 miesięcy. I tylko 12 miesięcy. Miesiące zawierają tygodnie, dni można liczyć w godzinach i minutach. C z a s jest bezcenny, jest wartością, której nie można zatrzymać. Ten czas musimy wykorzystać jak najlepiej — czyli celowo, efektywnie, skutecznie. Rok 1979 jest przedostatnim z pięciu, z tych pięciu lat 1976—1980, które w języku ekonomistów są „średnioterminowym planem gospodarczym”, dla nas zaś planem społeczno-ekonomicznego rozwoju państwa i narodu.

Wiemy, jaki jest program partii, jakie są zadania i cele sformułowane na VI i VII Zjazdach PZPR w narodowym interesie, w myśl polskiej racji stanu. W roku 1979 będziemy kontynuować działania zapewniające osiągnięcie niezmiennych, określonych, uznanych przez wszystkich celów. Poczucie obywatelskiej odpowiedzialności musi cechować wszystkie nasze działania. Rzecz w tym, iż ta obywatelska odpowiedzialność uzewnętrzniająca się w pracy, społecznej aktywności determinuje wprost efekty nie tylko w wielkiej skali, w wymiarze kraju. Efektem wspólnego wysiłku i zabiegów jest także realizacja tych małych—wielkich rodzinnych planów, marzeń syna o budowaniu statków, żoninej decyzji o telewizorze kolorowym, radości na myśl o nowym mieszkaniu...

JERZY A. SALECKI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

PAWEL Barełkowski może by i pospał, gdyby nie ponad 120 świ- nek, które każdego ranka i wieczora trzeba nakarmić i oporządzić oraz 24 sztuki bydła, też codziennie czekające na gospodarza. Jednakże mimo to sporo jeszcze czasu zostaje: praca w chlewie i oborze zajmuje maksymalnie 5 godzin dziennie. I można by pozostałe godziny nawet przespać, gdyby rzeczywiście nie było nie lepszego do roboty. Tak się jednak składa, że jest, i to sporo. Po pierwsze można wreszcie zająć się remontem domu. Sukcesywnie każdej jesieni i zimy Paweł Barełkowski poprawia swoje warunki mieszkaniowe, modernizuje olbrzymią piętrową chałupę, w której żyje z matką, żoną, dzieckiem i braćmi. „Ma tu być lepiej jak w mieście” — powiada.

Prawdę mówiąc, to trudno tu cokolwiek z miastem porównywać. Metraż w każdym razie nie wytrzymuje żadnego porównania. Jest łazienka, centralne ogrzewanie, wszystko. Teraz zaś przybędzie boazeria w największym pokoju. To właśnie zadanie na tę zimę.

Można też o zimowym czasie więcej uwagi poświęcić zajęciom społecznym: działalności w Radzie Klubu w Siedliskach, w kole LZS, któremu Paweł Barełkowski przewodniczy, w Związku Hodowców Trzody Zarodowej, w którym jest prezesem koła dolnośląskiego, a także obowiązkowi wynikającemu z piastowania godności radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej. Jest też zimą możliwość poczytania licznych pism fachowych i uzupełnienia wiedzy. Hodowla materiału zarodowego nie należy do zajęć prostych. A w takiej hodowli specjalizuje się to gospodarstwo od ponad dwudziestu lat: najpierw prowadził ją ojciec, teraz syn-technik rolnik.

Paweł Barełkowski, jak koło przysłowiowego jajka, chodzi wokół swoich świńek czystej rasy wielkiej białej polskiej: tłustych ogromnych 16 macior, łoszek i prosiaków. „Im dłuższa swinia, tym bardziej wartościowa — mówi — teraz długość najważniejsza”. Więc coraz dłuższe świnię o- puszcza gospodarstwo dzięki selekcji hodowlanej.

W tym gospodarstwie nie tylko wieprzki są super rasowe. Również bydło jest najwyższej jakości. Żadna z krów nie daje mniej niż cztery tysiące litrów mleka rocznie, jedna z nich jest nawet zapisana w hodowlanej księdze głównej, jako oficjalna matka byków. Kilka innych szczyty się równie znakomitą rodowodem.

Jak się jednak rzekło, nawet tak liczna i wysoko postawiona hodowla zajmie więcej niż pięć godzin pracy. W innych gospodarstwach, w których mniejsze są obory i chlewnie, wolnego czasu zostaje jeszcze więcej. Co z nim począć?

— Najczęściej do klubu — mówi Paweł Barełkowski.

Klub jest przytulny, dobrze wyposażony. Są dwa telewizory — kolorowy i czarno biały. Na ścianach widnieją dyplomy — głównie za osiągnięcia tutejszego koła LZS. Ale nie tylko. Znaczne sukcesy ma na koncie zespół teatralny z Siedlisk. Wystarczy powiedzieć, iż działa już 30 lat i wystawia akurat 57 sztukę. Jest nią „Radca pana radcy” Michała Bałuckiego. W Siedliskach działa też zespół wokalny, trzy muzyczne, sekcja miłośników teatru, fotograficzna i szachowa.

Tylko LZS-om kiepsko się wiedzie zimą — słysze w klubie. — Wojewódzka Rada LZS w ogóle się nami nie interesuje. A prze-

cież można by zorganizować jakieś rozgrywki, tenisa stołowego czy szachowe. Żeby i zimą coś się działo. Bo w łecie to bez niczyjej łaski organizujemy sobie zawody piłkarskie.

Ta uwaga pod adresem LZS-owskich władz nie ma nic wspólnego z narzekaniem. Młodzież z Siedlisk potrafi sobie czas zorganizować w miarę atrakcyjnie, a w najgorszym wypadku — przecież Legnica niedaleko. Wioska leży wszak przy samej stacji Miłkowice. Tylko tory kolejowe dzielą ją od Miłkowic, a od Legnicy — kwadrans podróży. Tak więc nie ma problemu z nadmiarem czasu. Problem tylko jak i gdzie spędzić go najlepiej.

Tak też na sprawę zapatruje się naczelnik miłkowskiej gminy Franciszek Drzystek. Dla gminnych władz okres jesienno-zimo-

wrotnie — trzeba go oszczędzać. Przyjęto więc zasadę, aby na przykład wszelkie walne zgromadzenia odbywały się w jednym dniu, po kolei. Tak, żeby jak najwięcej wieczorów zostawić wolnych: na sąsiedzkie wizyty, telewizję czy klub.

O zajęcia dla pań dbają koła gospodyń wiejskich. Organizowane są kursy pieczenia, gotowania, krawieckie, hodowli drobiu. Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Miłkowicach, której KGW podlegają, dba o to, aby gospodynie pożytecznie spędziły jesienno-zimowe tygodnie. Poza tym KGW rozprowadzają wśród gospodyń kurczaki, kaczuszki, i w ogóle całą młodzież drobiową, na którą zbierają zamówienia. KGW też, wspólnie z Gminnym Ośrodkiem Pracy Ideowo-Wychowawczej, zorganizowały Szkołę Politycznego Kształcenia



CZEKAJĄC NA WIOSNĘ

wej przerwy w pracach polowych, to okazja do odbycia wiejskich zebrań, rozmów z rolnikami, zorganizowania akcji szkoleniowej. Od 23 listopada trwa kurs mistrzowski dla hodowców bydła, od 15 grudnia w SKR kurs traktorzysty poszerzony o wiadomości z zakresu mechanizacji rolnictwa i agrotechniki. Opracowany jest już harmonogram szkoleń lektorskich. W każdej wsi odbędą się takie pięć, poświęconych gospodarce ziemią, zagadnieniom systemu rent i emerytur, rozwojowi produkcji zwierzęcej, szczególnie bydła, produkcji pasz, wykorzystaniu użytków zielonych itp. Ponadto odbywać się będą szkolenia branżowe organizowane przez związki hodowców tytoniu, buraków cukrowych, ziemniaków, warzyw, przez bank spółdzielczy, gminną spółdzielnię...

Służba rolna przeprowadza rozmowy ze wszystkimi rolnikami: ocenia się osiągnięte wyniki, planuje zadania na najbliższy rok, wstępnie ustala strukturę zasiewów i wielkość hodowli. Ten temat poruszany jest także na zebraniach wiejskich. Bardzo ważne jest, aby uchwalony 29 grudnia na sesji GRN plan społeczno-gospodarczy rozwoju gminy znany był wszystkim rolnikom. Dlatego też do 15 stycznia odbędą się we wszystkich wsiach otwarte zebrania partyjne, na których ten plan się będzie szczegółowo omawiać. Zebrania te będą również okazją do dyskusji na uchwałach XIII Plenum KC PZPR.

Nie można więc narzekać na nadmiar zimowego czasu. Wręcz od-

Kobiet. Przez dwa sezony jesienno-zimowe w Ośrodku Nowoczesnej Gospodyni raz w miesiącu odbywać się będzie wykład połączony z dyskusją o najważniejszych problemach politycznych i gospodarczych Polski i świata.

Pokryte śniegiem pola, trzaskające mrozy — lecz na leniuchowanie czasu na wsi nie ma. W Spółdzielni Kółek Rolniczych kontynuowana jest budowa magazynu, warsztatu, budynku socjalnego z szatnią, łazienką i kioskiem spożywczym, trwa normalna działalność produkcyjna: nawożenie łąk, wywóz obornika, remonty maszyn. Trwa również działalność sprawozdawczo-wyborcza w kółkach rolniczych. Dyrektor — Paweł Albański — wymienia dziesiątki powodów, dla których SKR nie może sobie w zimie zrobić odpoczynku. Choćby dlatego, że miłkowska spółdzielnia ma mieszałnię pasz zaopatrującą wszystkie SKR w województwie i rolników z nimi kooperujących.

ALE odpoczynek też jest. — przyznaje dyrektor. Okres jesienno-zimowy jest dla nas, rolników, jedyną możliwością wykorzystania urlopów. Dlatego też obecnie około 30 procent załogi ma wolne. Po trzech miesiącach wszyscy będą po urlopach.

Zacznie się wiosna. Aż do następnej zimy nie będzie na wsi mowy o odpoczynku...

KRZYSZTOF DĘBEK



Nie trzeci!

W nawiązaniu do recenzji „Legnicka premiera kata” napisanej przez Piotra Prawdza, chciałbym sprostować informację dotyczącą dotychczasowych realizacji „Rozmów z katem”. W recenzji pominięte zostały dwie realizacje: Ryszarda Krzyszychy w Teatrze im. A. Mickiewicza w Częstochowie (premiera 16.IX.78 r.) i Wojciecha Brydaka w Teatrze Dramatycznym w Gdyni (premiera 22.IX.78 r.).

Tak więc Teatr Dramatyczny w Legnicy jest nie trzecim, a piątym z kolei teatrem, który podjął się wystawienia tej trudnej sztuki.

WŁODZIMIERZ KALSKI
ul. Kościuszki 40/3
59-220 Legnica

Gdzie jest marynarka?

Zwracam się do Was z prośbą o pomoc w odzyskaniu marynarki mojego męża. 31.VIII.78 r. oddałem do czyszczenia marynarkę. Termin odbioru wyznaczono mi za dwa tygodnie. Po wyznaczonym terminie zgłosiłem się do Punktu Przyjęć nr 4 w Lubinie, przy ul. Głogowskiej 1. Otrzymałem odpowiedź, aby się zgłosić w następnym tygodniu, bo marynarki jeszcze nie przywieziono. Chciałabym zaznaczyć, że w owym czasie wraz z mężem zaczęliśmy się przeprowadzać do Jeleniej Góry. Zgłosiłem się w następnym tygodniu, ale nie było jeszcze marynarki nie przywieziono. Zażądałem numeru telefonu do pralni. Po otrzymaniu tego numeru (427-48) zadzwoniłem. Zgłosiła się pani kierowniczka. W trakcie rozmowy została powiadomiona, że najprawdopodobniej podczas czyszczenia urwała się metka i to stało się powodem opóźnienia. Przepraszała mnie i kazała mi się zgłosić za tydzień. Ja oczywiście zaznaczyłem, że będę już w Jeleniej Górze i będę musiała specjalnie przyjechać po marynarkę. Przez jakieś dwa tygodnie nie kontaktowałem się z pralnią, ponieważ nie miałam czasu. Po dwóch tygodniach przyjechałem specjalnie z Jeleniej Góry. (Bilet z Jeleniej Góry kosztuje 36 złotych w jedną stronę). Zgłosiłem się do punktu przyjęć i tam otrzymałem odpowiedź, że marynarki jeszcze nie ma. Przyjechałem jeszcze dwa razy. Za drugim razem dnia 13.XI złożyłem reklamację. Dnia 1.XII otrzymałem odpowiedź, aby się zgłosić do punktu przyjęć celem identyfikacji. Zgłosiłem się do punktu przyjęć, w którym zastałem już inną panią. Pokazała mi reklamację, odpowiedź na nią, a pani ta stwierdziła, że jej o tym nic nie wiadomo. Pokazała mi wprawdzie dwie marynarki, ale żadna z nich nie była moją własnością.

Do dnia dzisiejszego marynarki jak nie było, tak nie ma.

TERESA MILEWSKA
ul. Ptasia 11/2
58-500 Jelenia Góra

„Bez objazdu”

W związku z listem pt. „Po południu bez objazdu?”, uprzejmie zawiadamiam, że z dniem 27.XI.1978 r. droga na odcinku Karłowicka — Lubin została udostępniona wszystkim jej użytkownikom. O zniesieniu obowiązującego do tego dnia objazdu przez Raszówkę, Lipiny, Pieszków, Osiek — Wydział Komunikacji Urzędu Miasta Lubin został formalnie powiadomiony przez Dyrekcję RDP w Legnicy jako administratora tej drogi pismem z dnia 13.XII.1978 r. nr RDP 16a/651/1142/78, którego odpis załączam.

Z up. prezydenta miasta Lubina
mgr BOLESŁAW HOCHNOWSKI
kierownik Wydziału Komunikacji

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

Czwartkowy poranek. Lubin w zimowym słońcu. Zakład Doświadczalny KGHM. Pół tysiąca ludzi. Miedź „skazana” na wyniki ich badań. Eksperymenty mierzące do nieustannego zwiększania wydajności pracy. Minimalizacji ludzkiego wysiłku. „Cuprum” — awangarda myśli technicznej kopalnictwa miedziowego. Wytycza szlaki górnikom. Jest kompasem dołu.

Pytam o Jana Kopcia głównego inżyniera energomaszynowego. Sześć działu mechanizacji i elektryfikacji górnictwa.

— Proszę zaczekać. W tej chwili jest zajęty...

W dziale inż. Kopcia robi się projekty maszyn i urządzeń górniczych, które nabierają wymiernego kształtu w warsztacie. Potem debiut maszyn-prototypu. I debiut ludzi z działu mechanizacji i elektryfikacji. Próby dołowe i powierzchniowe. Przez pół roku. Kiedy wszystko gra, rusza produkcja seryjna. W seryjną realizację lubińskich prototypów została zaangażowana prawie cała Polska. Zakłady naukowe i fabryki, m. in. wrocławskie Paderma, Legmet, chociaż Niewski FAT.

— Jestem nareszcie. Trudno się wyrwać — mówi inżynier. Przyjechali Szwedzi. Firma Atlas — Copco. Światowa sława. Oni mają maszyny, my pewne koncepcje. Chcemy to poćwiczyć. Dziś — konsultacje. Muszę i ja uczestniczyć. Działalność antyimportowa? Dzięki urządzeniom wyprodukowanym w kraju na bazie naszych prototypów zaoszczędziliśmy w ostatnim dziesięcioleciu (wliczam rok następny) 740 mln złotych dewizowych.

— Jak pan trafił do Lubina?
— Zdecydował przypadek. Ale to długa historia. Przyjechaliśmy piętnaście lat temu, w piątek: Staszek Leja, Jacek Mozdyniewicz, Franek Sieczka i Marysia Longa (nawiasem mówiąc moja żona i kierownik działu ergonomii). Wszyscy po krakowskiej AGH. Prawie nora wydział.

złus
Stażowaliśmy. Któregoś dnia wezwali nas ówczesny dyrektor naczelny KGHM Tadeusz Zastawnik i powiedział: — Wiecie dzieciaki chodzić mi po głowie myśl, aby utworzyć u nas zakład badawczy. Pakujcie manatki jedźcie do Katowic. Przeszkolą was w Głównym

Instytucie Górniczym. A potem to się zobaczy.

Rok pobieraliśmy nauki pod opieką dra Alfreda Bilińskiego. Po powrocie rozpoczęliśmy pracę w Zakładzie Badań i Doświadczeń (tak wtedy nazywał się nasz instytut). Było nas pięciu. Wkrótce zaczęli dołączać inni. Kierował nami mgr inż. Jan Pazdro, dziś już na emeryturze. Sukcesy „Cuprum” są jego własnymi sukcesami.

Początki to zupełnie zwariowany okres. Trzeba było mnóstwo odwagi. Wszystko było do zrobienia. Nawet niemożliwe.

Kopalnie LGOM zaprojektowano na tradycyjny system eksploatacji złóż. Scianowy. Z obudową stalową. Nie była to najlepsza koncepcja. A nas czegoś w końcu na uczelni nauczono. Nie patrzyliśmy więc na to, co było. Robiliśmy swoje. Zaczęliśmy się zastanawiać nad opracowaniem najwłaściwszego systemu eksploatacji...

Inżynier Kopeć spogląda na zegarek: Muszę biec do Szwedów. Proszę czekać. Będę za godzinę.

Siedzę i czekam cierpliwie. Mija godzina. Dwie. Przystaje wierzyć w powrót inżyniera. Pociągają:

— Kopeć? Nawet jak impreza się skończy bardzo późno i tak zajrzy. Często siedzi po godzinach. Praca to jego konik — mówi kierownik oddziału konstrukcyjno-badawczego, mgr Marek Jaglarz.

Mijają następne minuty. Kopeć nie zjawia się. Rezygnuję. Będę musiała „łapać” inżyniera w jakiś spokojniejszy dzień...

☆

Sobota. Spotykamy się przy bramie.

— Panie inżynierze! Musimy dokończyć rozmowę.

— Będę za dziesięć minut. Mur-beton — zapewnia inż. Kopeć. — Gościmy Francuzów. Około im pewnie zbieleje jak zobaczą co nieco na naszym podwórku.

Spaceruję po korytarzu „Cuprum”. Akurat przechodzi kobieta. Pytam co sądzi o szefie działu mechanizacji i elektryfikacji górnictwa. Jej szefie.

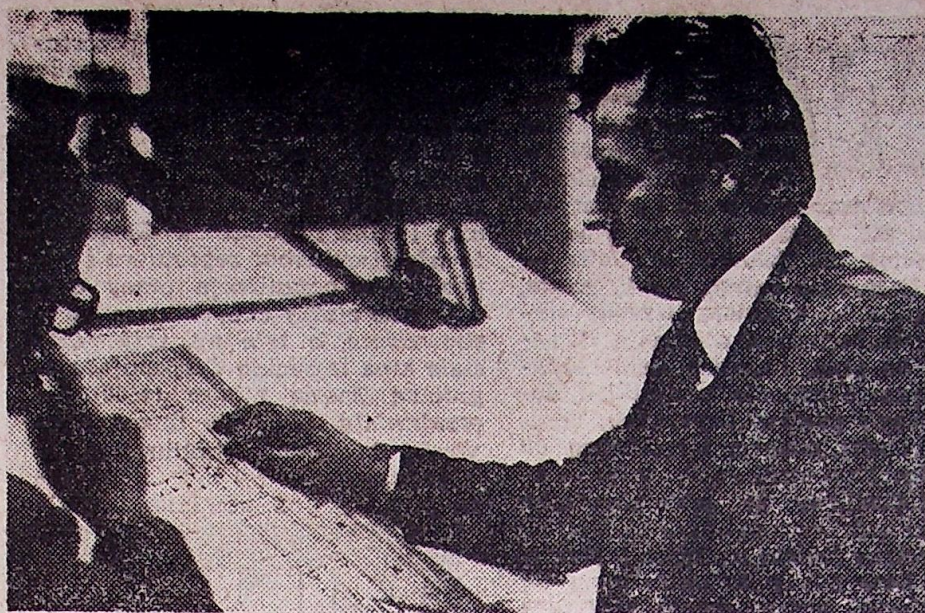
— A po co to pani?

— Chcę o nim napisać.

— Świetnie! On zawsze trochę w cieniu... Skromny. Aż do przesady. To nie szef. To postawa. Takt. Pracowitość. I odpowiedzialność. Nie znoś plotek. Zadrzań. Zraz lagodzi. Niedomówienia nie są w jego stylu. Pewnie, że ma kiepskie dni. Jak każdy. Ale nie lubi tego pokazywać. Chociaż gdy trzeba, przyniemy człowiekowi między wierszami. Nigdy jednak bez powodu. Zresztą na subtelny przegane stać tylko ludzi inteligentnych, błyskotliwych.

— Moje nazwisko? Pani wybaczy, ale nie podam. Jeszcze ktoś

mi... Gdy jest ciepło, szosa jest w tym miejscu śliska. W czasie mrozów narastają w poprzek drogi dwa lodowe garby. Wiosną, niczym na górskich serpentynach, powstają spore przelomy. Czym to grozi? Każdy z odrobiną wyobraźni po-



Fot. Krzysztof Raczkowiak

POKONAĆ NIEMOŻLIWE

pomyśli, że chce się „podliznąć”. Chociaż u nas jak w jednej, wielkiej rodzinie. Też dzięki niemu.

Jest wreszcie inżynier. Ma trochę więcej czasu niż poprzednio. Będzie można dokończyć rozmowę.

— Na czym staliśmy? Na systemach eksploatacji. Zakład Doświadczalny miał własną koncepcję. Chcieliśmy prowadzić eksploatację systemem „komorowo-filarowym” z zastosowaniem wysoko wydajnych maszyn samojedźnych. Powodzenie tej koncepcji, realizacja uzależniona była od możliwości wprowadzenia innej obudowy niż stalowa. Rozpocząłem pracę nad opracowaniem obudowy kotwowej. Udało się.

Eksperymenty trwały długo. Ale opłacało się. Wprowadzenie obudowy kotwowej, pozwoliło na zastosowanie systemu filarowo-komorowego. Dziś stosuje się go na skalę przemysłową. Wtedy (połowa lat sześćdziesiątych) było to zupełnie coś nowego. O nowatorstwie świadczy fakt otrzymania patentów, m. in. na głowicę kotwi KE-3, dynamometr hydrauliczny i kotwiarę stropową ręczną KSR-WUP-22, która jest moim dziełem...

— Janek! Możesz to sprawdzić? — barczysty mężczyzna podsuwa Kopciowi tabele, wykresy. Ten — spogląda. Analizuje przez chwilę. — Musisz poprawić ten symbol. Reszta w porządku. I dokładnie. Zresztą, pogadamy jeszcze raz.

Później. Jak to, nie wiesz jak? Popytaj! Poszperaj! Nie spiesz się. Nikt cię nie geni...

— Teraz pracujemy nad nowym systemem eksploatacji. Filarowo — ubierkowym. Pozwala na wybranie miedzi prawie do czysta. Straty? Tylko dwa procenty. Objęliśmy w posiadanie jeden z oddziałów zlokalizowany w ZG Lubin. Prowadzimy tam wydobywanie. Nie w pogoni za wielkością urobku. Interesuje nas nie „dziś”, ale „jutro” kopalni. Eksperymenty mierzą do wprowadzenia na szeroką skalę najnowszego systemu i modyfikację istniejącego. Spełniamy również inne zadania. Wysoko kwalifikowana, „moja” kadra występuje w roli pogotowia technicznego. Jest duża satysfakcja, kiedy dzwonią z dołu i mówią — przyslijcie tego a tego. Pada konkretne nazwisko. Wierzą, że nasz człowiek upora się piorunem z problemem przekraczającym ich możliwości.

Nad czym teraz pracuję? Jestem w zespole opracowującym kompleksowy projekt eksploatacji złóż dla kopalni w NRD. To jest praca społeczna. Z „Cuprum” jest nas trzech. Reszta z Wrocławia... Trochę angażuję się na osiedlu, w komitecie blokowym. Zorganizowaliśmy wycieczkę do jednostki wojskowej. Dzieciaki miały frajdę. Moje panny też... Trochę w NOT.

GRAZYNA KAZMERSKA

ŻYCIE I OBYCZAJE

Z racji wykonywania tzw. obowiązków zawodowych często podróżuję samochodem (zresztą służbowym) po naszym województwie. Aby moje racje były jeszcze pełniejsze, powołuję się na kierowców zawodowych, którym trasy Legnickiego nie są nieznane. Oddając więc część służbowego drogowym za ich dobrą robotę muszę stwierdzić że ich honor planuję skutecznie drobne, aczkolwiek niepokojące zjawiska. Zresztą nie tylko honorem drogowcy ryzykują, śmiem twierdzić, że w niebezpieczeństwie mają również swój udział. A że tak jest w istocie, niech świadczą poniższe fakty.

W Wilkowie, osiedlu koło Złotoryi, drogę przecina... ściek. Płynie tu już od lat i miejscowym kierowcom jest znany, a więc — dla nich „bezpieczny”. Gorzej z innymi.

trafi sobie na takie pytanie odpowiedzieć. Podobna sytuacja jest w Jerzmanicach, również koło Złotoryi, a podejrzewam, że nie tylko w tych dwóch miejscach.

Drogowcy uważają prawdopodobnie, że to drobniutki wobec takich spraw jak kilometry dróg modernizowanych, budowanych itd.

Czy jednak drobniutki trafiają na wokandy Sąd Najwyższego? A właśnie tak było...

Sprawę zgłosiło po kraju „Prawo i życie”. Oto jej skrót. Zimą 1977 roku na trasie Kępno — Łaski — Trzcianica jadący maluchem

trywał w zaniedbania obowiązków przez tamtejszy Rejon Dróg Publicznych. Wytoczył więc drogowcom proces. I, ku szczeremu zdumieniu wielu osób, wygrał go. Po dokładniejszym zbadaniu sprawy okazało się bowiem, że nie wszystko można zwalić na zimę, mrozy, zdolność wody do przechodzenia w lód, trudności obiektywne, brak sprzętu, ludzi do pracy na drogach, środków itp. itp. Co więcej, Sąd Najwyższy utrzymał ten precedensowy wyrok w mocy.

Ciekawe, co sądzą o tym gospodarze drogi w Wilkowie i Jerzmanicach? Czy też czekają na próbę sił w sali sądowej? Oby do tego nie doszło. Tego życzę kierowcom. A drogowcom dedykuję reportaż w 51 numerze „Prawa i Życia” pt. „Wypadek”. Może wyciągną wnioski? I nie tylko. (ch)

O ŚLIZGAWCE I SĄDZIE

dziennikarz wpadł na wyboje w lodzie i uderzył w drzewo. Ogólne potłuczenia. Skomplikowane potłuczenia kości. Znalazł się wraz z dwoma pasażerami (synami) trafił na kilka miesięcy do szpitala. Powie ktoś, wypadek jakich wiele. Dziennikarz był jednak innego zdania. Przyczynę nieszczęścia upa-

W

STUDIACH z historią sztuki" znakomity estetyk Ervin Panofsky nazwał film największą mistyfikacją rzeczywistości, fenomenem społecznym i artystycznym XX wieku. Pisał: „Kino — bardziej niż jakakolwiek siła — ukształtowało opinię, język, stroje, zachowanie, a nawet fizyczny wygląd publiczności obejmującej ponad 60 proc. ludności ziemi. Gdyby prawo zmusiło wszystkich poważnych poetów lirycznych, kompozytorów, malarzy i rzeźbiarzy do zaniechania swej działalności — uświadomiłoby to sobie niewielka część szerokiej publiczności, a zalałaby jeszcze mniejsza jej część. Lecz gdyby to samo stało się z kinem, konsekwencje społeczne byłyby katastrofalne”. Stwierdzenie wybitnego uczonego do dzisiaj nie straciło nic ze swej aktualności, mimo że głosy przepowiadające rychły upadek kina nie tylko nasiliły się, ale potwierdzone zostały faktem wyraźnego spadku zainteresowania się społeczeństwa filmem kinowym.

W czym więc tkwi optymizm współczesnego kina obliczony nie tylko na przetrwanie, lecz również na dalszą ekspansję? Świetny polski reżyser filmowy Krzysztof Zanussi uważa słusznie, że kino jest dziś przede wszystkim faktem kulturowym, natomiast telewizja w obecnym swym kształcie — faktem społecznym. Depersonifikacja twórczości staje się powoli naturą telewizji, gdzie o jej wielkości decydują gwiazdorz-dziennikarze i gwiazdorz-spikerzy. Twórcy filmu telewizyjnego pozostają w cieniu, a o reżyserach widowisk rozrywkowych naprawdę niewielu pamięta. Kino nobilituje artystę, pozwala mu uczestniczyć w pełnym akcie twórczym od scenariusza aż po montaż, dlatego też wielu reżyserów uważa, że kino jest lepszym kanałem rozpowszechniania niż „bezautorska” telewizja.

Drugim zjawiskiem staje się tendencja wyraźnego powrotu widza do kina, wynikająca z dość powszechnego przesycenia telewizją i pojawienia się na firmamencie sztuki filmowej takich indywidualności jak Schlesinger, Penn, Pollock, Wajda, Zanussi, Polański, Skolimowski.

Trzecia tendencja jest pochodną dwóch poprzednich i dotyczy charakteru odbioru filmu. Ostatnie dzieła sztuki filmowej wymienionych twórców podejmują problem osobistej wypowiedzi reżysera na uniwersalne tematy filozoficzne, moralne, polityczne. Projekcjom takim towarzyszą spotkania publiczności z autorami filmu, konferencje prasowe, wywiady, sympozja. Stanowią one kontekst krytyczny, na którym widzowie budują swoje wyobrażenia o filmie i podjętym przez film problemie. Właśnie to ambitne kino, kino „autorskie”, zachowuje swoją pozycję, zwiększa nawet zasięg oddziaływania. Renesans przeżywają kina studyjne, po serii niepowodzeń z impasu wychodzą dyskusyjne kluby filmowe.

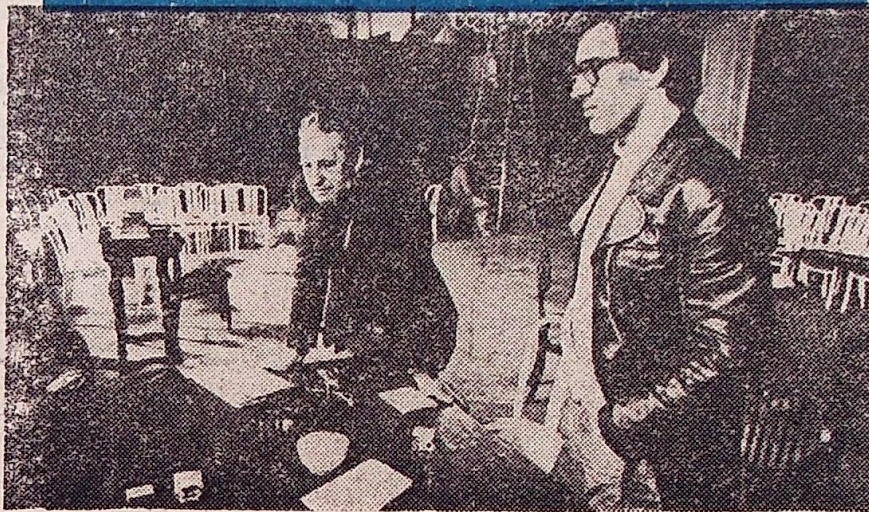
Sytuacja legnickich kin pozostawia wiele do życzenia przede wszystkim w płaszczyźnie organizacji pracy, ale i w dziedzinie umiejętnego sterowania repertuarem. O ile wyraźnie widać na przykładzie kina „Ognisko” w Legnicy i kina „Jubilat” w Głogowie, że właściwy dobór repertuaru i odpowiednia organizacja pracy daje widoczne efekty ekonomiczne i wychowawcze, o tyle np. trzy pozostałe kina legnickie dysponujące ogromną ilością miejsc (1650) nie przejawiają chęci do intensyfikowania działalności kulturowej.

Na początku 1976 r. legnickie kina przeszły pod administrację O-

miałyby na celu podnoszenie świadomości filmowej szerokiego grona odbiorców, przekazywanie ideowych treści filmu, doskonalenie krytycznego patrzenia na wytwór wyobraźni innego człowieka, artysty. Obec a organizacja legnickiej kinematografii zapewnia dopływ najlepszych filmów premierowych równocześnie z premierą ogólnopolską. Gwarantuje to bieżącą orientację w problemach sztuki filmowej, w jej tematyce i nowych środkach wyrazu artystycznego, pozwala na autentyczną realizację celów DKF.

Rozmowy między przedstawicielami LCK i OPRF nastrajają

KINO-fakt kulturowy



Jeden z najwybitniejszych twórców polskiego filmu — Andrzej Wajda w czasie pracy w krakowskim Starym Teatrze.

kręgowego Przedsiębiorstwa Rozpowszechniania Filmów w Zielonej Górze. Musiało ono w pierwszych latach pracy doprowadzić zaniechaną bazę techniczną legnickich kin do takiego stanu, by projekcja filmów była możliwa. Ale pojawił się nowy problem. Władze wojewódzkie i OPRF dały szerokie pole do popisu organizacyjnemu wszystkim kierownikom placówek kinowych, dopuszczając ich nawet do samodzielnego programowania repertuaru. Nie wszyscy jednak podolali tym zwiększonym kompetencjom, przeszli do realizacji tylko wskaźników ekonomicznych, pozostawiając podstawowy cel upowszechniania sztuki filmowej na uboczu.

Legnickie Centrum Kultury i OPRF w Zielonej Górze proponują nowe formy rozpowszechniania, zgodnie z ogólnymi tendencjami rozwojowymi naszej kinematografii: założenie na bazie dawnego kina studyjnego „Piast” Dyskusyjnego Klubu Filmowego. Czy DKF w Legnicy ma rację bytu? Sądzę, że istnieje w naszym mieście autentyczna potrzeba obcowania z prawdziwym dziełem sztuki filmowej, z wybitnymi twórcami, krytykami i aktorami. Projekcje i spotkania

optymistycznie. Przedsiębiorstwo posiadające monopol na rozpowszechnianie filmów w naszym regionie zobowiązało się do udzielenia pomocy technicznej.

JASKÓŁKA zwiastującą wiosnę okazać się może propozycja kina „Ognisko”, które od stycznia tego roku prezentować będzie nowy cykl filmowy pod nazwą KINO AUTORSKIE. Przez trzy dni każdego miesiąca można będzie zobaczyć na ostatnim seansie wieczornym film autorski wybitnego reżysera lub znakomitą kreację aktorską. Cykl ten rozpocznie najnowszy film Andrzeja Wajdy „Bez znieczulenia” (nagrodzony nagrodą Grand Prix Festiwalu Filmowego w Gdańsku w 1978 r.). Projekcje „filmów autorskich” poprzedzane będą informacjami dotyczącymi problematyki filmu i biografii twórcy lub aktora. Wydaje się, że ten model prezentacji filmu ambitnego będzie dobrym wprowadzeniem do zajęć w DKF. Należy więc z nadzieją oczekiwać anonsu prasowego o pierwszym zebraniu członków założycieli Legnickiego Dyskusyjnego Klubu Filmowego.

PIOTR PRAWDZIC

BOŁOWA — Czytelnik 78, 25 zł. Biblioteka Literatury Faktu. Wybór reportaży jednego z najznakomitszych polskich autorów tego gatunku literackiego.

Ferdynand Zamojski — GRONA JARZEBINY — Czytelnik 78, 22 zł. Szczęść opowiadań wspomnieniowo-autobiograficznych.

Krystyna Kolińska — STACHU — JEGO KOBIETY, JEGO DZIECI — Wyd. Literackie 78, 40 zł. Biograficzna opowieść o Stanisławie Przybyszewskim. W książce znaleźć można wiele interesujących szczegółów dotyczących zarówno berlińskiego okresu Przybyszewskiego, jak i jego pobytu w Krakowie. Wiele uwagi poświęca autorka życiu osobistemu Przybyszewskiego.

Alfonso Grosso — SPLATANE ŚCIEŻKI — Wyd. Literackie 78, 35 zł. Literatura iberyjska. Powieść jednego z najbardziej znanych współczesnych pisarzy hiszpańskich. Akcja rozgrywa się w ciągu jednego dnia lata na andaluzyjskiej prowincji, w małym miasteczku i jego okolicach.

Zbigniew Domino — NOC NA KWA-TERZE — MON 78, 35 zł. Tematem opowiadań są tragiczne losy Polaków w czasie wojny, lewicowy ruch oporu, utrwalanie władzy ludowej w wyzwolonej ojczyźnie, walka z reakcyjnym podziemiem.

Barbara Gordon — NIOBE — Czytelnik 78, Wyd. 2, 25 zł. Treścią powieści jest dramat matki-Zydówki, która w czasie okupacji musiała oddać dziecko. W wiele lat po wojnie odnajduje opiekunów syna i stara się go odzyskać.

Stanisław Strumph-Wojtkiewicz — SIERAKOWSKI — PIW 78, Wyd. 5, 50 zł. Zbeletryzowana biografia Zygmunta Sierakowskiego obejmująca mało u nas znany w literaturze okres od Wiosny Ludów do Powstania Styczniowego. Praca napisana żywo i ciekawie.

Udany debiut

SALA legnickiego „Parnasika” wypełniła się po brzegi na inaugurację Sceny Małych Form Teatru Dramatycznego w Legnicy. Premierowym widowiskiem zrealizowanym przez grupę najmłodszych aktorów legnickiego teatru był „Wieczór ballad i romansów” oparty o poezję Adama Mickiewicza.

Obawiałem się nudy, patosu, wreszcie braku doświadczenia artystycznego wykonawców. Tymczasem — zaskoczenie: dzięki starannemu doborowi tekstów, jak i ciekawej reżyserii opiekuna i kierownika artystycznego Sceny Małych Form, doświadczonego artysty — Jana Miłowskiego, widowisko było ciekawe. Młodzi wykonawcy byli pewni siebie, ale bez maniery... Na uznanie zasługują wszyscy wykonawcy „Wieczoru”. Wiesława Sasiadek i Bernard Szulc dali temu widowisku bezpretensjonalność i intymność, Elżbieta Petrykat ujawniła swe predyspozycje do odtwarzania postaci charakterystycznych, Andrzej Czernik i Lucjan Zabramny zdemontowali dobre opanowanie warsztatu pokazując dojrzałe aktorstwo i wyczucie w doborze środków wyrazu, którego zabrakło miejscami Ireneuszowi Szymańskiemu. Na uznanie zasługuje także oprawa muzyczna dobrana przez Andrzeja Czernika, która stworzyła właściwy klimat prezentowanym poematom.

Po przedstawieniu poprosiłem Jana Miłowskiego — opiekuna Sceny Małych Form — o krótką wypowiedź dotyczącą planów na przyszłość. „Do pracy na Scenie Małych Form zamierzamy zapraszać wszystkich kolegów z zespołu artystycznego naszego teatru. Władze kulturalne województwa i miasta widząc wielką potrzebę tej formy upowszechniania kultury literackiej i teatralnej wśród społeczeństwa zdeklarowały się do udzielenia daleko idącej pomocy. Ze swymi widowiskami zamierzamy dotrzeć do wszystkich ośrodków kulturalnych regionu.

W najbliższym czasie pragniemy przedstawić inscenizację poematu Aleksandra Puszkina „Eugeniusz Oniegin”, myślimy o przygotowaniu widowiska muzycznego opartego na folklorze miejskim. Anegdoty teatralne to też wspaniały temat wart opracowania przez nasz zespół. Zamierzamy przygotowywać specjalne programy artystyczne, które będą prezentowane z okazji rocznic i świąt państwowych. Dziś się wyśpiewaliśmy, potraktowaliśmy jako wizytówkę naszych możliwości i ambicji. Wydaje mi się, że nie musimy się jej wstydić. Na zakończenie dziękuję młodszym kolegom: Lucjanowi Zabramnemu i Andrzeja Czernikowi, którzy swym zapalem i zaangażowaniem mobilizowali wszystkich do pracy a efekty jej mogliśmy dziś ocenić”.

Mam nadzieję, iż Scena Małych Form na stałe zagości na kulturalnej mapie naszego województwa docierając ze swą sztuką pod przysłowiowe strzechy. Wszystkim inicjatorom małej formy teatralnej w Legnicy życzę powodzenia!

(PP)

Teatr Dramatyczny w Legnicy Scena Małych Form. Adam Mickiewicz — „Wieczór ballad i romansów”. Układ tekstu i reżyseria: Jan Miłowski. Opracowanie muzyczne: Andrzej Czernik. Premiera: 17 grudnia 1978 r. w sali DS „Parnasik”.

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul. Złotyryjskiej 33, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są do nabycia już od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza WIESŁAW ROSA.

Ryszard Kapuściński — WOJNA FUT-

(Ciąg dalszy ze str. 1)

DZIECI o bardzo różnej porze kończą naukę, a autobusy nie grzeszą punktualnością. Modelem proponowanym w latach pięćdziesiątych społeczeństwu uprzemysłowionych ośrodków był rozwinięty system żywienia zbiorowego. Słowem, stolówka w każdym zakładzie pracy. Gastronomia otwarta, czyli restauracje i bary miały zaspokoić apetyty rencistów, emerytów i różnych ludzi „luźnych”, oraz rozwinąć działalność rozrywkową. W tym systemie „obiadowym” panie domu miałyby okazję pochwalic się swoim kunsztem kulinarnym jedynie w dni wolne od pracy. Życie, jak to często bywa, poszło swoją drogą.

☆

Spolewski talerz nie ma w naszym województwie zbyt imponujących rozmiarów. Główny żywiciel wszystkich, szukających jada poza domem posiada 180 placówek, 48 to tzw. zakłady zamknięte, czyli przeznaczone dla pracowników konkretnych przedsiębiorstw. Są wśród nich 24 stolówki (w województwie 74), 22 bufety, 2 kawiarnie. Razem 3390 miejsc konsumpcyjnych.

Spolewska gastronomia otwarta dysponuje w Legnickim 132 zakładami. Ma 2306 miejsc konsumpcyjnych w 18 restauracjach, 1160 — w 14 kawiarniach, ponad 2200 w 32 różnego typu barach. Rachunek wykazuje, że potencjał żywieniowy jest rekinem tylko w porównaniu z PGT „Piast” lub WZSR. Jest jednak zupełną plotką w stosunku do (używając terminów „branżowych”) gastronomii domowej. Nie może w żadnym przypadku z nią porównywać. I co najważniejsze — nie w stanie jej zastąpić w stopniu znaczącym.

Dzieje się tak z wielu powodów. Główny, to długoletnie niedoinwestowanie społemowskiej gastronomii. Od wielu lat nie buduje się właściwie restauracji WSS „Społem”. Te, które powstają „funduję” gastronomii spółdzielczość mieszkaniowa w pawilonach usługowo-handlowych, w centrach socjalnych itd. Jest to zresztą zjawisko ogólnopolskie. Wystarczy powiedzieć, że w 1979 roku „Społem” przewiduje budowę... jednego zakładu gastronomicznego w kraju!

WSS zwiększa jednak systematycznie swój stan posiadania i w żadnym wypadku nie można tłumaczyć tej tendencji tylko chęcią wykonywania centralnych zaleceń. Po prostu rośnie liczba chętnych na miejsce przy restauracyjnym czy barowym stoliku. To gastronomiczne „wąskie gardło” można zilustrować liczbowo. Na tysiąc mieszkańców naszego województwa pada 29 miejsc w gastronomii, przy średniej krajowej 32 miejsca. Dla porównania — w Czechosłowacji ten wskaźnik wynosi 101, a w NRD — 82.

WSS „Społem” postawił na trzy sposoby zdobywania nowych miejsc. Bardzo chętnie przejmuje wszystkie pomieszczenia w lokalach spółdzielczych. Dokonuje także tzw. przebranżowień. Ponieważ jest również, a raczej głównie, posiadaczem sieci handlowej, szuka w niej rezerw dla własnej gastronomii. Lokale po sklepach stają się więc, po odpowiednim przystosowaniu, barami i jadalniami.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

PATRZENIE W TALERZ

Mając wykwalifikowaną kadrę kucharzy przejmując stolówki zakładów przemysłowych. Tymi sposobami przybyło społemowcom „na czysto” w 1978 roku 500 miejsc konsumpcyjnych. Uruchomiono bowiem 25 placówek o 1000 miejscach, a zlikwidowano 12 zakładów.

W 1979 r. zaplanowano zorganizowanie ok. 700 miejsc w 10–12 nowych placówkach. Niecierpliwie czekają spółdzielcy na oddanie pawilonu gastronomicznego w legnickim Koperniku. Już wiadomo, że będzie w nim 200 miejsc i zostanie ochrzczony „Zodiakiem”. W godzinach obiadowych jadłospisy będą oferowały posiłki wg cenników II kategorii. Po godzinie siedemnastej ubieramy fraki, stroimy w muszki i bawimy się w lokalu kategorii I. Jak każdy pomysł, również ten ma swoje wady i zalety. Liczy się jednak, że na gastronomicznej pustyni, jaką jest legnickie osiedle, powstanie pierwsza oaza: Oby tylko nie okazała się ona li tylko fatamorganą dla głodnych i spragnionych...

Bufet z 60 miejscami będzie działał na pierwszym piętrze Spółdzielczego Domu Handlowego. W centrum Chojnowa powstanie nowoczesny bar mleczny. Małe bary będą uruchomione w pomieszczeniach po sklepach w Lubinie, Jaworze i Złotoryi...

Legnicki WSS „Społem” przygotowuje się do przejęcia kolejnej stolówki. Będzie to jadalnia dla pracowników PRIM-u. Obiekt stoi już od dwu lat pusty i jest symbolem polityki dyktacji wielu przedsiębiorstw w sprawie wyżywienia załogi.

Najprostszym, choć wcale nie najtańszym sposobem rozwiązywania „tematu obiadowego” jest po prostu zakup abonamentów w restauracji czy barze. Odpada zakładowi wiele kłopotów, ale czy się opłaca skórka za wyprawkę?

W województwie korzysta w ten sposób z restauracyjnych obiadow 5800 pracowników z 108 zakładów. Cierpi na tym konsument indywi-

dualny, bo między czterdziestą a sześćdziesiątą lokale gastronomiczne zamieniają się w pracownicze stolówki, wypełnione do ostatniego miejsca. Cierpi też na tym „abonamentowy” konsument, gdyż na ogół posiłki z zakładowych kuchni są lepsze (większa możliwość urozmaicenia jadłospisu, nadzór aktywu pracowniczego nad recepturą; mniejsze grono konsumentów itd.). Zakłady opłacały marże, za które po pewnym czasie można by postawić własną stolówkę.

W Legnickim zainteresowano się tą sprawą bliżej, a Wojewódzkiemu Zarządowi WSS „Społem” powierzono opracowanie perspektywicznego programu żywienia w stolówkach. Efekty działań spółdzielców, a raczej plany poszczególnych zakładów okazały się mizerne. Wiele przedsiębiorstw nie przysłało odpowiedzi na temat swoich przedsięwzięć w tej dziedzinie. Inne, zamiast konkretnych działań deklarują — „planujemy”, „czymy wstępne starania”, itp. A kiedy? W roku 1983,4,5 i później. Wiadomo, produkcja jest najważniejsza.

Niektóre zakłady nie wykorzystują nawet „naturalnych” udogodnień, jakim jest np. sąsiedzkie położenie. Dlaczego o wspólną stolówkę nie starają się „Elpo”, „Milana” i „Hanka” graniczące wprost z sobą? Albo Fabryka Przewodów Nawojowych, „Fortepiany” i spółdzielnia „Dąb”? Czy w trzech zakładach za mało jest chętnych na tanie i smaczne obiady?

„Żywić, żywić, żywić”... — tak brzmi hasło „Społem” na dziś. Oznacza to pewne ograniczenie funkcji rozrywkowej, jaką tradycyjnie spełniały lokale gastronomiczne. Czy słusznie? Wydaje się, że dotychczas społemowskie restauracje ani zbyt dobrze nie żywiły, ani też nie bawiły specjalnie. Może więc obecny profil przyniesie coś lepszego?...

Baza lokalowa, zaplecza kuchenne i inne nie przystają jednak do optymistycznych haseł. Aby wyda-

wać więcej obiadow potrzebne są większe i nowocześniejsze zaplecza. Ponieważ najbliższe lata nie zapowiadają w WSS „Społem” hossy inwestycyjnej, spółdzielcy szukają innych dróg wprowadzenia do lokali większej liczby klientów i lepszego ich nakarmienia.

W 1979 roku na arenę wkroczyły agenci. Zostaną im przekazane lokale zatrudniające do 15 osób personelu i liczące nie więcej, jak 40 miejsc konsumpcyjnych. WSS przysięga się też do innej nowinki. Myśli o urządzeniu małych jadalni w... parterowych mieszkaniach spółdzielczych domów. Sprawa została już załatwiona z gestami mieszkaniowymi. Brakuje na razie stanowiska (czytaj: zgody) sanepidów.

Trzeba przyznać, że gastronomiczna przyszłość jest dość zagadkowa i mało odważnych do jej przepowiadania. Tzw. tempo życia mieszkańców miast nakazuje oszczędnie gospodarować czasem, czyli zasiadać za stołami „na mieście”, w restauracjach, barach, stolówkach. Niestety, plany na najbliższe lata nie gwarantują, że będzie można znaleźć w nich miejsce.

Dochodzi jeszcze kwestia jakości posiłków w żywności zbiorowej, co stanowi już temat sam w sobie. Najogólniej mówiąc, jeszcze w zbyt wielu wypadkach surowce są marnotrawione (dania źle przyrządzone i podane) i potencjalny konsument jest po prostu zmuszony do domowego gotowania.

MÓWI się, że gastronomia zamknięta i otwarta ma się rozmnożyć dopiero w nieco odleglejszej perspektywie. Na razie więc nie pozostaje nic innego, jak wyjść szybko z pracy, stanąć posłusznie w kolejce i odstąpić swoje przy garstkach — kosztem wypoczynku, rodziny, życia towarzyskiego, bo nikt się jeszcze samymi tylko planami nie najadł...

GRZEGORZ
CHMIELEWSKI



Kto wykopał?

My, mieszkańcy bloku nr 2c przy ul. Drzymały w Lubinie, zwracamy się z prośbą o pomoc. Przed naszym wejściem do klatki jest wykopany głęboki rów kilometrowy — dokładnie z dwóch stron obkopano blok. Chodzimy od Anny do Kajfasza i nikt nie wie po co, na co i kto wykopał. Obiecują

sprawę wyjaśnić, a tygodnie mijają i tak już 2 miesiące. Zima nie czeka. Nasze dzieci już wpadają w to błoto, a jak przyjdzie śnieg to sobie nogi połamią.

Ogrodzenie pod blokiem robiliśmy w czynie społecznym, żeby uchronić nasze klomby z różami. Wszystko zniszczone. Do stolarni będącej własnością Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego samochody jeżdżą po różach i trawnikach. Pytamy dlaczego dziś robimy, a jutro inni tę robotę społeczną bezkarnie niszczą?

LOKATORZY

Obyczaje

Chciałabym parę słów napisać na temat zwalczania alkoholizmu. Ludzie niepijący nie mają u nas racji bytu. Byłam kiedyś na kursokonferencji kilkudniowej — sami ludzie z wykształceniem, na stanowiskach, wśród nich wielu działaczy społecznych. Niemal od pierwszego dnia zaczęło się picie, a pijackie wrzaski trwały do późnych godzin nocnych. Organizatorzy kursokonferencji nie reagowali na to. Na wieczorku tanecznym było kilka pojemników żytniówki, a dla „wyrodków” dwie butelki wina. Po wieczorku niektórzy nie byli w sta-

nie dojść do pokoju o własnych siłach. Garstka mało pijących czuła się źle, była do picia zmuszona. Rozmawiałam z nimi. Do wszelkich tego rodzaju zgrupowań czują awersję, bo z reguły jest tak samo. To tylko przykład ilustrujący, że niemal każde zdarzenie jest okazją do picia wódki.

Moim zdaniem upłynął wieki nim zmienią się nasze obyczaje — bo wierzę, że się zmienią — ale zmiany obyczajów trwają dziesiątki lat.

N. N.

(nazwisko i adres znane redakcji)

KONKRETY ● 7

TYDZIEŃ temu pracownicy większości zakładów pracy naszego województwa, przygotowując się do hucznego powitania Nowego Roku, wiedzieli, że rzuciwszy spojrzenie wstecz, na rok mijający, nie mają powodu do wstydu, czy choćby niezadowolenia z siebie. Zadania siedemdziesiątego osmego zostały wykonane dobrze, wiele załóg zdołało je przekroczyć, meldując o pełnej realizacji planu na kilka lub kilkanaście dni przed terminem. Kilka z nich przedstawiamy na zdjęciach obok.

Rok, który minął, nie był łatwy. Nękały nas różnorodne problemy i kłopoty. I te obiektywne, na które niewiele możemy sami poradzić, związane z ogólnymi procesami społeczno-gospodarczymi zachodzącymi w świecie; i te, które wynikają niejako z naszych ambicji i aspiracji, z tempa rozwoju kraju, z naszych zamierzeń szybkiego spreżania wszystkim potrzebom współczesnego życia; i te wreszcie, które nierzadko prowokujemy sami — przez nieuwagę, niedbalstwo, lekceważenie — i które sami tylko usunąć możemy.

Umiejętność określenia i nazwania po imieniu przyczyn tych trudności, znalezienia sposobu ich przezwyciężenia i własnego weń wkładu potrzebna była przy wykonywaniu zadań ubiegłorocznych. Podobnego zaangażowania wymagać będzie od wszystkich także realizacja Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na rok 1979. Znaczenie tych właśnie subiektywnych czynników — ludzkiego zaangażowania, postaw, indywidualnego poczucia odpowiedzialności za sprawy wszystkich — podkreślone

zostało szczególnie mocno w toku obrad XIII Plenum Komitetu Centralnego Partii. Cena zwyczajnej rzetelności rośnie z każdym dniem...

Choć w pełni uzasadniony społecznie, optymalny w naszych obecnych warunkach rozwojowych, plan na rok 1979 także nie jest łatwy. Jest to plan wzmocnionej gospodarności i efektywności pracy. Jego zadania skonstruowane zostały tak, by ofensywnie przeciwstawić się niektórym uwarunkowaniom i trudnościom, kontynuując w pełni przyjętą strategię rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, by istniejące problemy rozwiązywać na drodze harmonijnego postępu i wzrostu efektywności.

Tę ostatnią zapewniają w zasadniczym stopniu strukturalne założenia nowego planu — dążenie do poprawy ogólnej równowagi gospodarczej, zwięźlenie frontu inwestycyjnego i koncentracja wysiłków na obiektach najważniejszych dla gospodarki narodowej, racjonalizacja zatrudnienia, zmniejszenie materiałochłonności, doskonalenie zarządzania i sterowania gospodarką, racjonalizacja importu. Produkcja przemysłowa w kraju ma wzrosnąć o 4,9 proc., w tym na zaopatrzenie rynku — o 7,7 proc., na eksport — 9,6 proc. W naszym województwie te same wskaźniki kształtują się odpowiednio: 7,6 proc., 7,6 proc., 17,6 proc. Zwiększone zadania przypadają w udziale przemysłowi miedziowemu, który ma dać krajowi co najmniej 366 tys. ton miedzi elektrolitycznej.

Plan roku 1979 realizować będziemy w warunkach szczególnych — w roku jubileuszu 35-lecia

Polski Ludowej. Niejednokrotnie w ciągu najbliższych dwunastu miesięcy zastanawiać się będziemy nad dorobkiem tych lat, będziemy porównywać, oceniać, a także planować i marzyć o latach nadchodzących. Na apel tow. Edwarda Gierka, rzucony z trybuny sejmowej, 6 grudnia 1978 r., przygotowujemy się do podjęcia rozumnego, starannie przemyślanego czynu dla uczczenia 35-lecia.

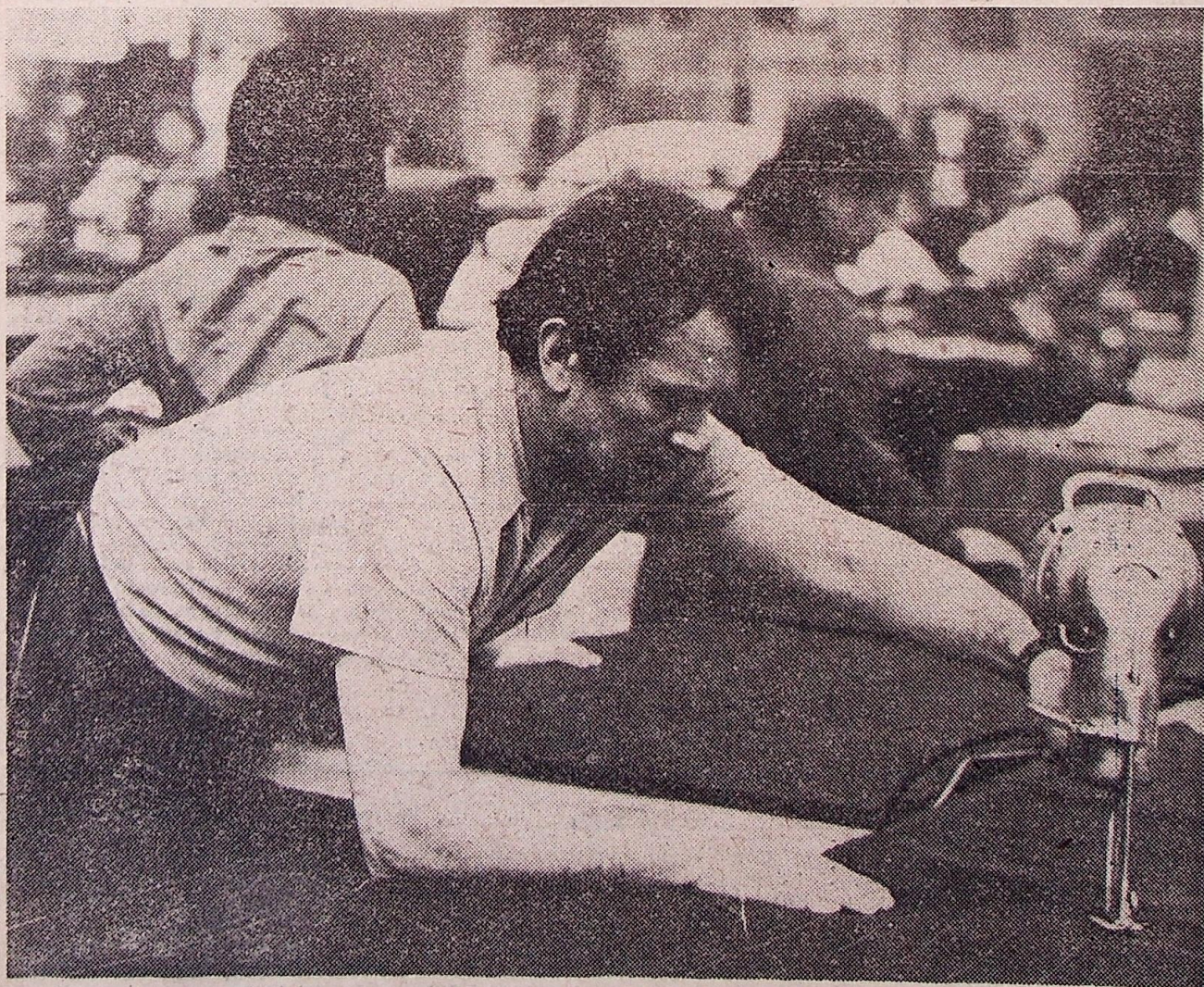
Decyzje w tej sprawie podejmować będą sesje Konferencji Samorządu Robotniczego, które teraz, w styczniu, zajmują się omówieniem sposobu realizacji zadań 1979 roku, dobrego przygotowania produkcyjnego startu, przełożeniem założeń planu na język codzienności — tak, by zapewnić skuteczne osiągnięcie jego podstawowych celów: postępu w poprawie warunków życia i pracy społeczeństwa, rozwoju produkcji na rynek wewnętrzny i eksport, wzmocnienia i rozbudowy gospodarki żywnościowej, rozszerzenia budownictwa mieszkaniowego.

TYDZIEŃ temu, przygotowując się do powitania Nowego Roku, ciesząc się z pomyślnego zakończenia roku starego, wiedzieliśmy, że wykonanie nowego ambitnego programu nie będzie łatwe. Doświadczenia ostatnich paru dni, start w 1979 rok utrudniony przez ostry atak zimy — wszystko to wymaga od nas rzetelności szczególnej i szczególnego poczucia odpowiedzialności, gospodarności i indywidualnej troski, by nieuniknione zakłócenia w jak najmniejszym stopniu odbiły się na całokształcie naszego dorobku w tym roku.



W ubiegłym roku w Zakładach Mleczarskich Państwa w Łiliputach, znacznie wzbogacił się asortyment w robów mleczarskich. Przy produkcji „Liliputów” b...

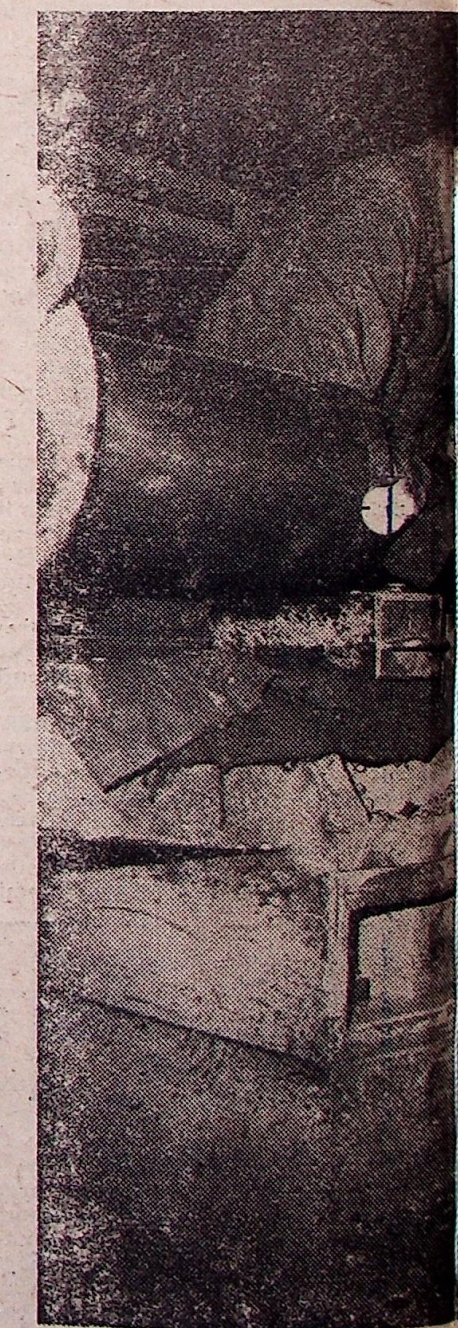
PLAN WZMOŻONEJ GOSPODARNOCI



W ostatnich dniach minionego roku „Elpo” dawało już produkcję ponadplanową. Przy pracy krojeży Marian Rodziak.

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
WALDEMAR SIKORSKI

Tekst: ANNA STOKROCKA



Chocianowska Fabryka Automatów Jerzy Koziol w czasie toczenia pokryw...

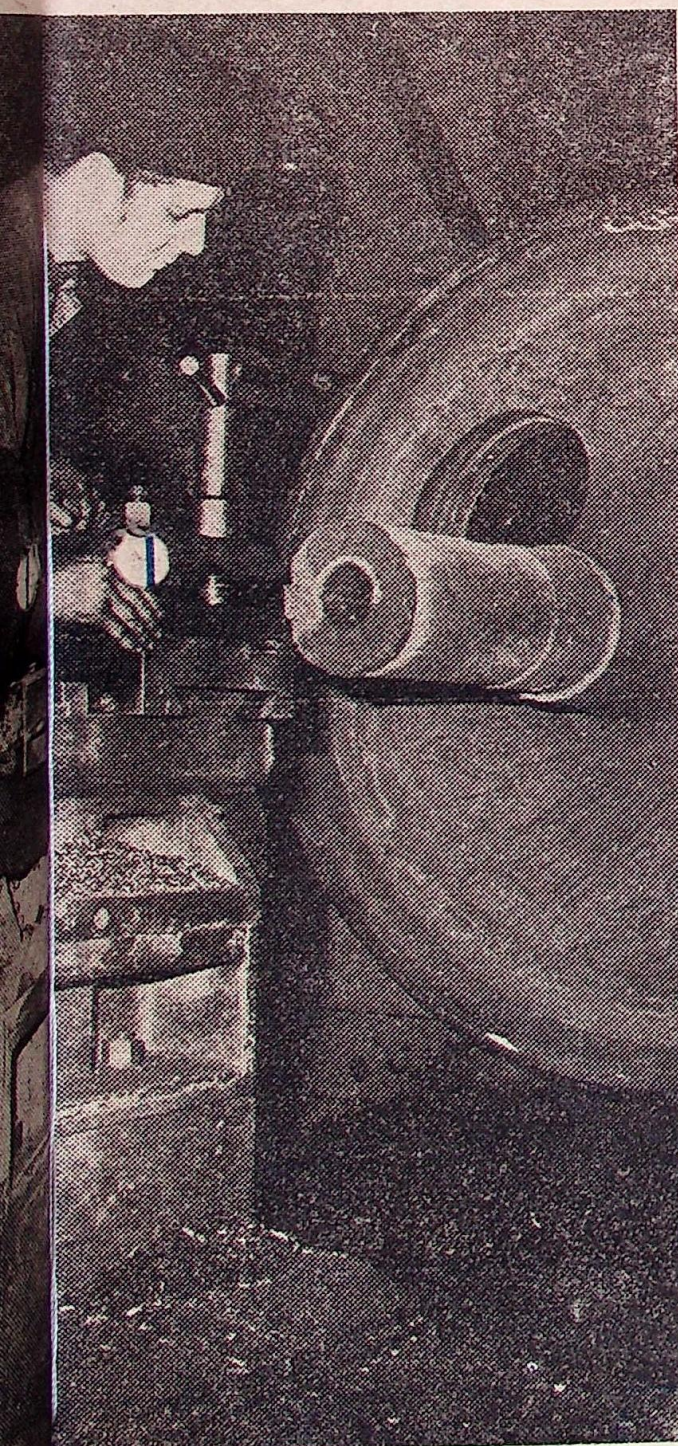


zarskich Paszowice uruchomił „Liliput”, dzięki któremu robotów mleczarskich w „Liliputów” brygada Krysty-

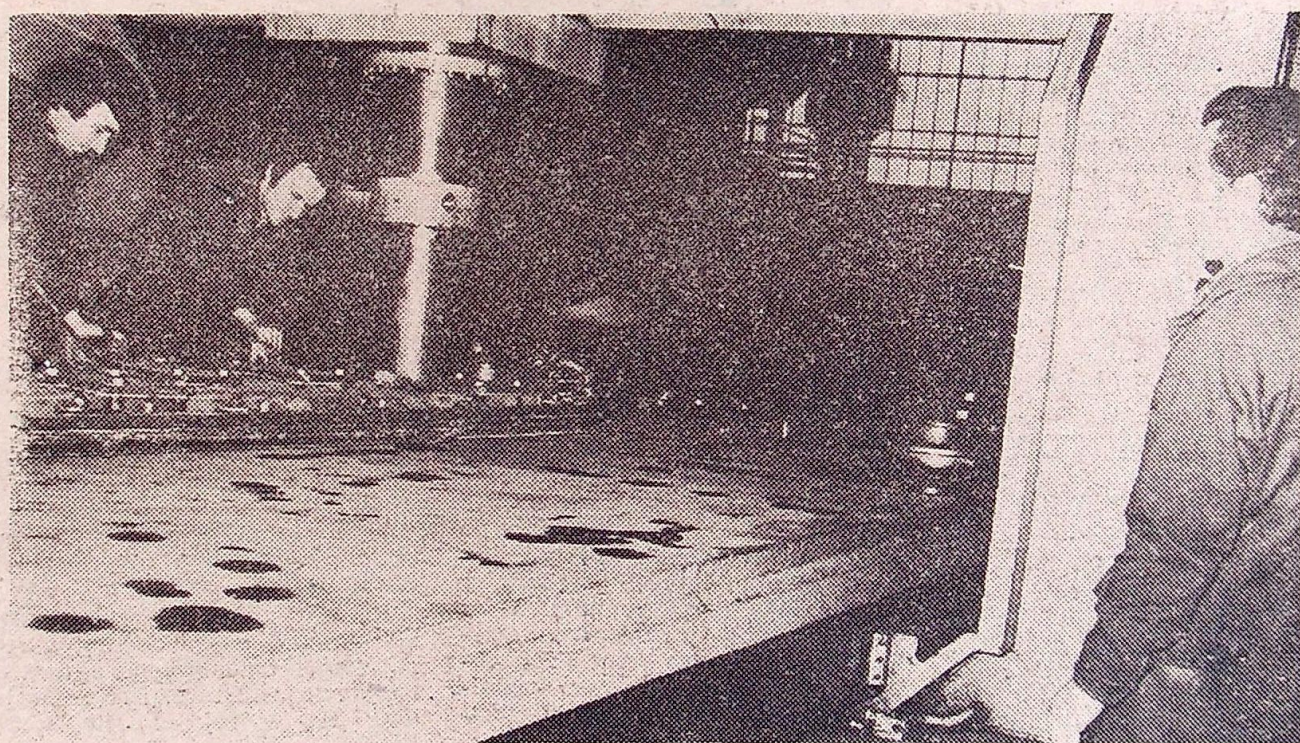


Prochowski „Renifer” wykonał w terminie zadania produkcyjne. Na pierwszym planie Romana Kawecka — opiekun zespołu IV — w szwalni.

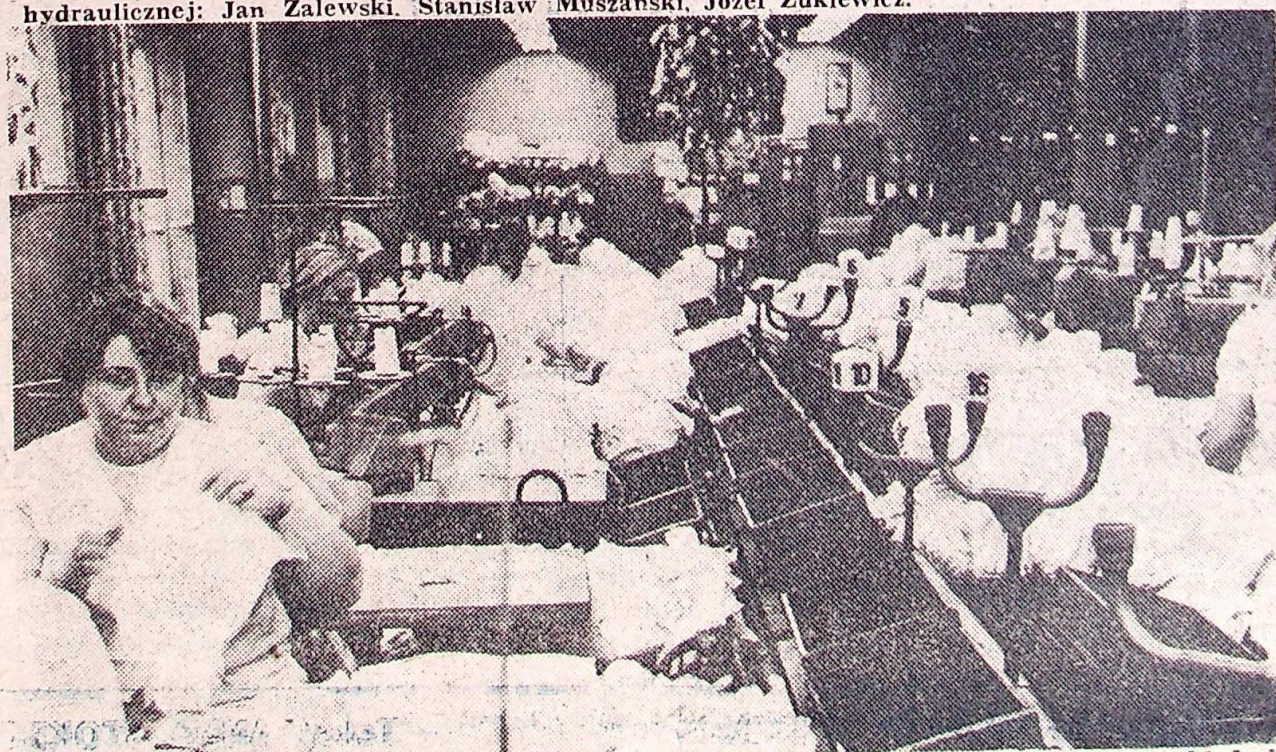
DRNOŚCI



Tokarskich wywiązała się ze swoich rocznych zadań. Walca papierniczego.



Zakłady Mechaniczne „Legmet” — jeden z głównych producentów maszyn i urządzeń górniczych — zrealizowały zadania planowe ubiegłego roku. Przy prostowaniu konstrukcji na prasie hydraulicznej: Jan Zalewski, Stanisław Muszański, Józef Żukiewicz.



Dobra robota Brygady Pracy Socjalistycznej przyczyniła się do wykonania planu w zakładach „Hanka” w Legnicy.

J

EZEELI wierzyć planistom, to za lat dwanaście — w 1990 roku — Głogów liczyć będzie 110 tysięcy mieszkańców. Czyli powstanie miasto dwa i pół raza większe od dzisiejszego! W przyszłym Głogowie mieszkać będzie bez mała piąta część całej ludności województwa i czwarta część mieszkańców wszystkich miast! Gdyby do dzisiejszej Legnicy dodać powiedzmy Jawor i Chojnów — to będzie właśnie przyszły Głogów. Niech się jednak patrioci stolicy województwa nie martwią — Legnica i tak będzie większa. Niewiele, bo załże o wielkość dzisiejszego legnickiego osiedla Kopernika — ale większa.

Zarty jednak na bok — narodzin miasta dwa i pół raza większego niż obecne, to sprawa poważna. Dzisiaj Głogów ma około 45 tysięcy obywateli i już jest okropnie ciasno, już są kłopoty z wodą, ciepłem, z komunikacją i telekomunikacją. Miejska infrastruktura po prostu nie nadąża. Dobrze, że chociaż sieć handlowo-usługowa jest przyzwoita. Ale temu nienadążaniu wszelkich cywilizacyjnych dobrodziejstw nie ma się specjalnie co dziwić — w końcu jeszcze osiem lat temu Głogów był ponad dwa razy mniejszy. Miasto — rzecz można — demograficznie eksploduje i to budując się właściwie od początku. Ze starego Głogowa bowiem nie zostało prawie nic, trochę gruzów, po tym, jak hitlerowcy zrobili sobie z niego twierdzę i zamierzali powstrzymać w ten sposób wojska Frontu Ukraińskiego.

Zaden ślad nie pozostał w mieście po secesyjnych budowach, po pamiętajacym dawne dzieje starym mieście. Alisci zachowało się coś, co budowane było, kiedy żył jeszcze byli naczelnicy plemienia Dziadoszan — niegdyś władającego tymi ziemiami. Dyrektor tutejszego Muzeum Hutnictwa Metali Kolorowych, Mieczysław Kaczkowski odkopał mianowicie mury i zabudowania grodu na Ostrowie Tumskim. Pieczętowanie odgrzebuje się teraz wszystko, co pozostało z fortyfikacji, na których łamał sobie zęby cesarz Henryk II w niefortunnych dla siebie walkach z Bolesławem nie bez powodu zwanym później Chrobrym. To było w 1011 roku. Pięć lat później próbowali dobyć Głogowa Niemcy, Czesi i pogańscy Lutyci. Bez powodzenia. W 1109 roku szczęścia próbował Henryk V, ale „cesarz nie słychanie się zdumiał, patrząc mianowicie, jak ludzie nadzy walczą gołymi mieczami przeciw tarczownikom, tarczownicy przeciw uzbrojonym w pancerze, a tak ochoczo pędzili do walki, jakby na biesiadę”. Tak opisywał Gall Anonim uczucia zwycięzcy Henryka V, który odszedł z nieczym spod grodu, a dzięki temu i z Polski. Dopiero Fryderyk Rudobrody, który skorzystał z zaproszenia na Śląsk od Władysława Wygnana, zdołał zdobyć Głogów, zrównać go z ziemią, a mieszkańców w większej części wymordować.

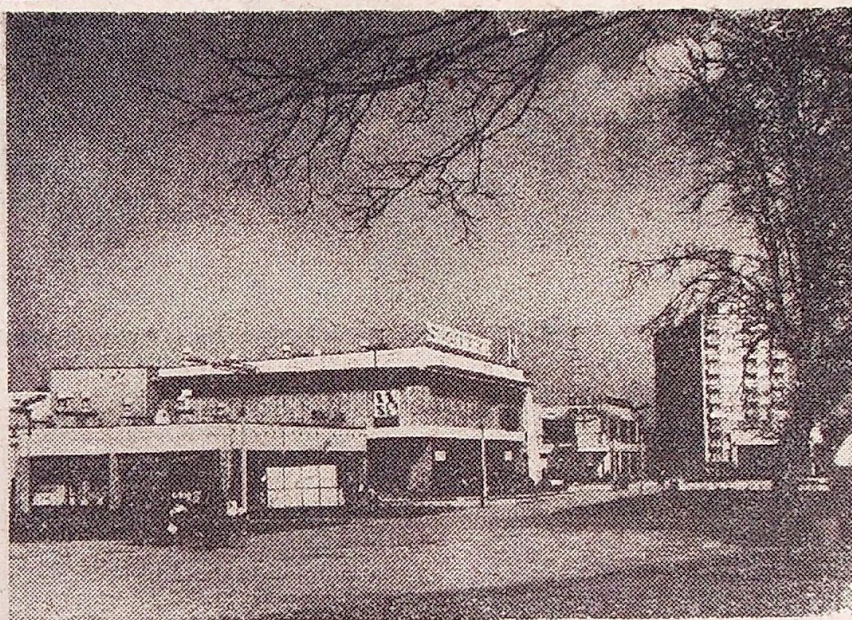
Odrzebywane właśnie przez Mieczysława Kaczkowskiego pozostałości starożytnego grodziska pochodzą z czasów walk Henryka V z Bolesławem Krzywoustym. To właśnie tutaj: „Niemcy nakreśli krusze ręczne. Polacy zaś machiny z kuszami; Niemcy wypuszczali strzały, a Polacy strzały i inne pociski. Niemcy zataczali proce z kamieniami, a Polacy kamienie młyńskie i silnie zastrzone pale. Gdy Niemcy okryli pokrywami z desek próbowali podejść pod mur, to Polacy sprawiali im łaźnię wrzącą wodą, zasypywali płonącymi głowniami. Niemcy podprowadzali żelazne barany, Polacy zaś staczali z góry na nich kota zbrojne stalowymi gwoździemi. Niemcy po wzniesionych drabinach piełli się w górę, a Polacy zaczepiając ich hakami porwali ich w powietrze...”

Pracuje dyrektor Kaczkowski wraz ze swoim personelem, abyśmy mogli dotknąć przeszłości. Natomiast przyszłością martwi się cała Rada Dyrektorów, która 18 października miała swoje inauguracyjne posiedzenie. 28 dyrektorów wchodzących w skład Rady ma zapewnić wszechstronną pomoc przy narodzinach stutysięcznego Głogowa, a i temu obecnemu — 45-tysięcznemu — bardzo się przyda. 16 listopada, na pierwszym roboczym posiedzeniu, Rada przyjęła harmonogram zagospodarowania wysypiska w Serbach. Głównym wykonawcą ma być wprawdzie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, ale na przykład makroniwelację obiecały zrobić ZG „Sieroszowice”, barierki przy drodze na Serby — Rejon Dróg Publicznych. Na byłym wysypisku powstanie stacja CPN, na drugiej jego części — jeszcze użytkowanej do czasu uruchomienia wysypiska w Kurowicach — będą ogródki działkowe.

Rada ponadto wystąpiła z wnios-

ileż rzeczy potrzeba, aby przastary piastowski gród zamienił się w nowoczesne, ponad stutysięczne miasto, w którym żyć się będzie wygodnie i przyjemnie. Najpierw trzeba wyznaczyć nowe granice. Przebiegać one będą mniej więcej tak, jak miejska obwodnica, która częściowo już istnieje, łącząc szosę legnicką z zielonogórką. Druga część poprowadzi do Krzepowa. Miasto będzie musiało przejąć 1700 ha, zagospodarować 2 mln metrów sześciennych humusu! Bo na razie już nie ma gdzie budować, na czym szczególnie cierpią amatorzy własnych domków. Buduje się ich obecnie około 400 rocznie, ma być dwukrotnie więcej.

Skoro o budownictwie mowa — jest w Głogowie sześć osiedli, przy czym siódme — Kopernika — powstawać będzie aż do 1982—83 roku i zamieszka w nim 24 tysiące ludzi w sześciu jednostkach strukturalnych po 4 tysiące każda; i każda z własnym pawilonem, szkołą, żłobkiem itp. W przyszłym roku rozpocznie się budowa największego osiedla Piastów Śląskich. Będzie na nim mieszkać 40 tysięcy głogowian. Osiedle to rozciągać się będzie za zbudowanym już osie-



Fot. Stanisław Celoch

ŻYĆ WYGODNIE

skiem, aby naczelnik miasta przygotował dokumentację przebudowy głównego skrzyżowania: ulicy Obrońców Pokoju i Świerczewskiego. Dotychczasowa koncepcja budowy ronda o 40-metrowej średnicy upadła na korzyść innej, zgłoszonej na listopadowym posiedzeniu: budowa ronda o średnicy 160 metrów i oszczędzenia w ten sposób przed wycięciem 2 ha lasu. Rondo rozwiąże komunikacyjne problemy tej części miasta, nawet kiedy będzie ono statystyczne. Do niego będą prowadzić ulice, oczywiście dwupasmowe, a nad nimi — kładki dla pieszych, wiodące do lasu. Zakłady zobowiązały się również wygospodarować sprzęt i materiały, aby wreszcie rozpocząć budowę centralnego obiektu sportowego, którego dokumentacja gotowa jest od 4 lat. Pracuje już Społeczny Komitet Budowy.

dlem Słonecznym w kierunku Krzepowa i Górkowa.

Na Starym Mieście, które na razie straszy odgruzowaną pustką, powstanie ogólnomiejskie centrum handlowo-usługowe. Drugie wybuduje się w rejonie osiedla Słonecznego, a oba połączone zostaną terenami zielonymi. Terenów zielonych i rekreacyjnych miastu bardzo potrzeba. Pomyślano i o tym.

W rejonie Górkowa stworzy się teren sportów zimowych, bo wlecie tam rozmaitych gór, wśród których i latem przyjemnie będzie pospacerować krętymi ścieżkami. Tam zaś, gdzie Niemcy cesarza dostawali łupnia od polskich wojów — na Ostrowie — dzieci będą miały swój dom harcerza, wesołe miasteczko, stadion, amfiteatr, przystanek kajakowy a nawet znajdzie się miejsce dla cyrku. Poza tym będzie tam motel, kawiarnia, mnóstwo pieszych traktów kończących się wśród zakamarków i murów piastowskiego grodu. Dziadoszanie znów mogliby odprawić na Ostrowie

swoje misteria... Po tysiącu lat będą to obrządki harcerskie, Szczepa Dziadoszan, działającego w głogowskim uciechu ogólnokształcącym...

Koło zamku świadectwo niedawnej historii. Tej najbardziej okrutnej i najświeższej — Pomnik Dzieci Głogowskich. Tu, w Głogowie wy-narodawiano polskie dzieci, uznane przez hitlerowców za „rasowo czyste...”

Dla głogowskich dzieci końca dwudziestego wieku, wybuduje się 15 żłobków, 30 przedszkoli i 19 szkół podstawowych. Tak przynajmniej wynika z roboczej listy inwestycji, którą sporządził pełniący obowiązki naczelnika miasta Czesław Korzepsa. Lista, to na razie 12 karteczek drobno zapisanych. Każda karteczka — to jeden rok. Na każdej — trzy rubryki: inwestycje rozpoczynane, kontynuowane i kończone w danym roku. I jest na tych karteczkach prawie wszystko, czego potrzeba ponad stutysięcznemu miastu. Prawie wszystko, albowiem kto jest w stanie przewidzieć, jakie potrzeby będzie miało miasto w roku 1990? Czy można do niego stosować dzisiejsze normatywy?

Są także i pewniki. Do takich należy zaopatrzenie w wodę. W tej chwili miasto potrzebuje jej około 15 tys. metrów sześciennych na dobę, ma zaś... 12 tysięcy. Do końca tego roku ma osiągnąć pełną moc produkcyjną nowe ujęcie wody i będzie jej 17,5 tys. metrów sześciennych. Więc będzie „na styk”, lecz miasto rośnie! I trzeba przetrwać do czasu wybudowania nowego ujęcia, które da 40 tys. m sześciennych. Ale będzie więcej wody, to i ścieków popłynie więcej. I kłops, bo na razie u naczelnika na liście oczyszczalni nie ma Czyżby miał zostać Głogów ze starą, zdolną oczyścić tylko 12 tysięcy metrów sześciennych?

Druga sprawa — ciepło. Jeżeli do końca 1981 roku nie będzie gotowy nowy kocioł olejowo-szczytowy w hucie, w mieście będzie zimno. Sprawa ciepła dojrzała do definitywnego rozwiązania. Bez centralnej miejskiej ciepłowni, w Głogowie będzie trzeba budować nieekonomiczne ciepłownie osiedlowe.

Lista inwestycyjnych konieczności jest jeszcze długa: jest centrala telefoniczna przynajmniej dwa razy za mała. Komunikacja miejska dysponuje obecnie 25 autobusami, a potrzeba ich kilka razy więcej. (Ten problem będzie rozwiązany, albowiem rozpoczyna się budowę bazy WPK na 250 autobusów). Pie-karnia „Saturn” produkuje w tej chwili 12 ton pieczywa, po rozbudowie będzie dawać 16 ton, a tymczasem na przykład przed wolną sobotą głogowianie potrzebują ponad 25 ton!

O TO JAKIE długie jest wyliczanie tych najbardziej koniecznych (i to natychmiast!) do załatwienia problemów. A przecież jest to tylko mizerny okruszek z listy Czesława Korzepsy. Najdobitniej i najbardziej wyraziście świadczy ta lista, jak bardzo żyje to miasto, jak dąży do przyszłości. Poradził sobie Głogów z dwoma Henrykami, to jakże nie miałby sobie poradzić z piekarnią i miejską komunikacją?

KRZYSZTOF DEBEK



„Nie ma pobjaźania”

Przedsiębiorstwo Transportowo-Sprzętowe Budownictwa „Trans-

10 KONKRETY

bud” Zielona Góra Oddział nr 7 w Legnicy w odpowiedzi na artykuł umieszczony w „Konkretach” nr 46 z dnia 17 listopada 1978 r., dotyczący nieprawidłowości ustalonych podczas kontroli — wyjaśnia co następuje:

Pracownicy Oddziału Legnica, którzy dopuścili się nieprawidłowości ustalonych podczas kontroli

zostali przykładnie ukarani. Awaria oświetleniowa na terenie zakładu oddziału została natychmiast usunięta. Punkty p.poz. zostały wyposażone w brakujący sprzęt. Jednocześnie zawiadamiamy, że wymienione nieprawidłowości były tematem zebrania załogi Oddziału Legnica w obecności przedstawiciela Podstawowej Organizacji Partyjnej, Rady Zakładowej i dyrekcji oddziału.

Winni zaistniałym nieprawidłowościom zostali przez zebranych skrytykowani i potępieni.

Jesteśmy przekonani, że ww. pociągnięcia wyeliminują w przyszłości powstawanie podobnego rodzaju nieprawidłowości.

Z-ca dyrektora ds. technicznych Oddziału Legnica
TEODOR STEFANISZYN



O **POTRZEBIE** pełnej integracji w sporcie wyczynowym zagłębia miedziowego pisaliśmy już niejednokrotnie. Postulowaliśmy nawiązanie ścisłej współpracy między klubami (jeszcze w dawnych warunkach powiatów), tworzenie wspólnej reprezentacji w różnych dyscyplinach, współorganizowaliśmy rozgrywki szkolne o puchary „Konkretów”. W momencie reformy administracyjnej i po powstaniu województwa legnickiego, obejmującego swym zasięgiem prawie wszystkie dawne tereny ciągnące do miedzi, wydawało się, że rzecz została już definitywnie rozwiązana.

Mineły ponad trzy lata i okazało się, że w zasadzie były to tylko marzenia. Organizuje się wprowadzić liczne imprezy rejonowe i wojewódzkie, ale nie mają one nieśly większego wpływu na nieodrobną w sporcie zdrową rywalizację między klubami sportowymi. Po prostu każdy sobie rządek robi, dba wyłącznie o własne interesy, nie troszczy się o nawiązanie współpracy z drugim klubem i prowadzenie polityki zmierzającej do podnoszenia poziomu nawet we własnym środowisku. Sytuację wszyscy uważają za wielce niekorzystną, jednak jak dotychczas nie udaje jej się zmienić.

Zjawiska takie obserwuje się niemal we wszystkich dyscypli-

nach, jednak najwyraźniej są one widoczne w piłce nożnej. W każdym bez wyjątku klubie prowadzi się lepszą lub gorszą pracę szkoleniową. Do sekcji piłkarskich garnie się liczne grono utalentowanej młodzieży, która często nie ma możliwości podnoszenia swoich umiejętności i przechodzenia do klubów reprezentujących wyższy poziom. W tych zaś jest też spora grupka zawodników, którzy z reguły przesiadują jedynie na ławce rezerwowych, a którzy chętnie byliby widziani w drużynach występujących w klasach niższych. Dla-

do rozgrywek szczebla centralnego. Jakże przyniosłoby to korzyści i jak propozycję wcielić w życie spróbujemy pokazać na przykładzie Legnicy.

W stolicy województwa piłką nożną zajmują się dwa kluby — Miedź i Konfeks. Pierwszy występuje w klasie międzywojewódzkiej, drugi w wojewódzkiej. Oba szczytują się dobrą pracą z młodzieżą. W Miedzi są dwie drużyny seniorów, trzy — juniorów, dwie — trampkarzy i młodzików oraz sześć występujących w tak zwanej lidze trampkarzy. W Konfeksie jest je-

Dzięki takiej polityce Miedź można by z powodzeniem wprowadzić do II ligi, a Konfeks do klasy międzywojewódzkiej. Podobnie zresztą w klasach niższych, rozgrywkach juniorów i trampkarzy. Ujednolicono by system szkolenia, a wymiana doświadczeń między trenerami z pewnością przyczyniłaby się do systematycznego wzrostu poziomu piłki nożnej.

Podobną współpracę można nawiązać w pozostałych ośrodkach. Dla przykładu Zagłębie i Transportowiec Lubin z Odrą Ścinawą, Stal Chocianów — Zamek Przemków, Chrobry Głogów — LZS Ruszowice. Pozostałe kluby klasy wojewódzkiej mogą uczynić to samo współpracując z sąsiadami zza miedzy walczącymi w klasach niższych.

Projekt nie jest czymś nowym w polskim sporcie. Kibice doskonale pamiętają okres świetności Górnika Zabrze, który jak się mówiło i pisało — opierał się na własnych zawodnikach. Skąd ich brał? Szkolono ich w macierzystym klubie, ale ponadto nawiązano współpracę z II-ligową wówczas Spartą Zabrze. Sparta dostarczała Górnikowi najlepszych, a ten przekazywał tych, którzy okresowo nie znajdowali miejsca w pierwszym zespole. W ten sposób jedno miasto, po kilku latach mądrej polityki, posiadało zespoły i w I i w II lidze. Udało się to w Zabrzu, dlaczego więc nie mogłoby się udać w naszym regionie?

Takie same zasady można zastosować w innych dyscyplinach, tym razem jednak na zasadzie współpracy między różnymi ośrodkami. Wydaje się, że w piłce ręcznej wszyscy powinni pracować na Chrobrego Głogów, w lekkiej atletyce na Zagłębie Lubin itd. itd.

C **ZEKAMY** na wypowiedzi w tej sprawie szkoleniowców, działaczy i kibiców, a ze swej strony zapowiadamy zorganizowanie dyskusji na powyższy temat. Mamy nadzieję, że nasza propozycja spotka się z przychylnym odzewem.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

NASZE PROPOZYCJE

LEPIEJ WSPÓLNIE

tego też, na początek, chcemy zaproponować współpracę w zagłębiowskim piłkarstwie między klubami tych samych lub sąsiadujących ze sobą środowisk. Rozmawialiśmy o naszej propozycji z wieloma działaczami, między innymi Markiem Fliegerem i Stefanem Frunze z legnickiego Konfeksu, Michałem Sakowskim z Miedzi i przewodniczącym Rady Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ Kazimierzem Hałaszyńskim. Wszyscy dostrzegli potrzebę zawarcia odpowiednich porozumień i wspólnego dążenia do podnoszenia poziomu i wprowadzania nowych zespołów

den zespół seniorów, dwa juniorów, tyleż trampkarzy i cztery w lidze trampkarzy. W sumie 22 zespoły i prawie 700 zawodników czynnie uprawiających sport. Z tej ogromnej armii można z powodzeniem wybrać najlepszych i skierować ich do klubu mającego drużyny w wyższych klasach. Tyle na początek. Specjalnie powołany kilk osobowy zarząd międzysekcyjny, wspólnie z trenerami, decydowałby okresowo o zmianach w przynależności klubowej. Najlepsi występowaliby w Miedzi, pozostali w Konfeksie — z tym, że stała by się prowadzona rotacja.

PLEBISCYT

W numerze świątecznym „Konkretów” ogłosiliśmy listę kandydatów na najlepszych sportowców i trenerów województwa legnickiego w roku 1978. Jak podkreślaliśmy, lista nie była ostateczna i Czytelnicy mogą zgłaszać swoich kandydatów. Oczywiście z uzasadnieniem.

Na liście — co było dużym przeoczeniem — zabrakło doskonałego trenera bokserów Zagłębia Lubin Kazimierza Paździora. Dla każdego jest rzeczą oczywistą, że

Kazimierz Paździor jest jednym z głównych kandydatów do pierwszej lokaty i z pewnością znajdzie się w gronie najlepszych.

Zarząd Wojewódzki TKKF zgłosił najlepszego kulturystę zagłębia — 20-letniego Janusza Wocha z ogniska „Tridon” w Lubinie. Janusz Woch zajął I miejsce w swej kategorii na zawodach krajów socjalistycznych, jest mistrzem Dolnego Śląska juniorów, brązowym medalistą mistrzostw Polski, zdobywcą czołowych miejsc w ogólnopolskich i międzynarodowych zawodach w Pile i Poznaniu. W pełni więc zasługuje na znalezienie się w gronie najlepszych.

KUPON PLEBISCYTOWY SPORTOWCY

- | | |
|----------|---------|
| 6. | 1. |
| 7. | 2. |
| 8. | 3. |
| 9. | 4. |
| 10. | 5. |

TRENERZY



- | |
|---------|
| 1. |
| 2. |
| 3. |
| 4. |
| 5. |

Imię i nazwisko głosującego

Adres



Te zabawne misiaki to oficjalne maskotki Olimpiady Moskwa-80. Produkowane są przez znaną szeroko poza granicami Czechosłowacji spółdzielnię zabawkarską w Brnie.

Fot. CAF

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ

w Legnicy, ul. Zielona 7

zwraca się z prośbą do wszystkich najemców zamieszkałych na terenie miast: LEGNICA, PROCHOWICE

O PRZESTRZEGANIE OBOWIĄZUJĄCYCH TERMINÓW PŁATNOŚCI CZYN SZU ZA LOKALE MIESZKALNE I UŻYTKOWE

tj. do dnia 10 bieżącego miesiąca.

W związku z przejściem na elektroniczny System Automatycznego Rozliczania Czynszów należy:

- dopłacać koszty upomnienia w wysokości 2 proc. czynszu, nie mniej niż 5 zł, w przypadku wpłacenia należności po 10 każdego miesiąca,
- naliczyć i dopłacić jeszcze 5 proc. odsetek (od wysokości czynszu) w przypadku wpłacania należności po 25 każdego miesiąca,

od dnia 1 stycznia 1979 r. czynsz należy wpłacać w Urzędach Poczтовых na konto PGKiM w Legnicy, Dział Rozliczeń Czynszu NBP O/W Legnica nr 39000-90841-131,

- nowe książeczki czynszowe zostaną dostarczone przez dozorców ZGM do dnia 31 stycznia 1979 r. lub odbiór osobiście w odpowiednich ZGM-ach,

Wszystkich niezbędnych wyjaśnień w tej sprawie udzielają:

1. Dział Rozliczeń Czynszu w Legnicy ul. Zielona 7, tel. 275-11.
2. Zakłady Gospodarki Mieszkaniowej (ZGM) na terenie Legnicy.
3. Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Prochowicach, ul. Armii Czerwonej 6, tel. 387 Prochowice.

2-k

ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO

„E L P O”

w Legnicy, ul. Słubicka 2

ZAWIADAMIAJĄ

o zmianie z dniem 1 stycznia 1979 roku

NUMERÓW TELEFONÓW CENTRALI

Aktualne numery:

216-71; 72; 73; 74; 75; 76; 77;

16-k



POLSKIE BIURO
PODRÓŻY „ORBIS”

ODDZIAŁ W LEGNICY

proponuje dla turystów indywidualnych

NASTĘPUJĄCE WYCIECZKI:



- ZSRR — do Tallinna, Leningradu, Moskwy, Dom-
baju, Rygi i Wilna, w miesiącach I, II, III — cena
5000—11 000 zł;
Wczasy 2-tygodniowe w Soczi w miesiącach II, III
— cena 12 000 zł;
- Bratysława — Wiedeń, 5-dniowe, miesiące III, IV,
IX, XII, cena — 6000 zł;
- Kuba, miesiące II, III, cena — 36 000 zł;
- Rejsy do portów Morza Śródziemnego m/s „Stefan
Batory”, miesiące II, III, IV;
- Meksyk — Kuba, miesiąc I;
- Egipt — miesiące II, III, cena — 28 000—32 000 zł;
- Indie, Nepal, Tajlandia, miesiące I, II, III;
- Budapeszt — 5-dniowe, miesiące II, III, IV, cena —
3400 zł;
- Wczasy lecznicze — CSRS: Piszczany, Karlove Va-
ry, Trenczyńskie Cieplice — 22-dniowe, cena —
11 000—16 000 zł;
- Wczasy zimowe: Rumunia — Predal, Sinaia, mie-
siące II, III, cena — 11 000 zł;
Jugosławia — Herceg Novi, miesiące II, III, cena —
14 000 zł.

Informacji udzielają oraz zgłoszenia przyjmują placów-
ki „Orbisu”: w Legnicy, tel. 273-05; w Lubinie —
420-70 i Głogowie — 35-97.

15-k

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ślubnych
Cecylia Gaca Lubin, ul. Kopernika 6,
046948-g

NIERUCHOMOŚĆ

SPRZEDAM DOM z ogródkiem w Pąt-
nowie. Wiadomość Patnów 3 Helena
Strzelecka. 05502-g
SPRZEDAM DOM jednorodzinny. Wia-
domość: Lidia Staszewska 32-500 Chrz-
nów, ul. Polna 1. 050507-g

NAUKA

MATEMATYKA, fizyka, chemia —

korepetycje. Głogów, tel. 22-72. Ko-
ronkiewicz. 51574-g

ZGUBY

ZGUBIONO książkę inwalidy woj-
skowego i wojennego nr 4002 wydaną
przez Zakład Ubezpieczeń Społecz-
nych Olsztyn, na nazwisko Marian
Olszewski, Polkowice, Lipowa 22/15.

1223-p
ZGUBIONO PRZEPUSTKĘ komputero-
wą wydaną przez Zakłady Górnicze
„Polkowice” nr 167133 na nazwisko
Krzysztof Majewski zamieszkały w
Polkowicach ul. Wołodyjowskiego 7/2.

050506-g
ZGUBIONO PRZEPUSTKĘ zakładową
wydaną przez Zakłady Przemysłu
Dzielnarskiego „Hanka” w Legnicy na
nazwisko Ewa Szczutek zamieszkała w
Kwiatowie poczta Gieraltowiec.

050505-g

ZABIJ MINIE -



BĘDZIESZ SIEDZIAŁ!

NA ULICY Piastowskiej w Legnicy zginęła pod kołami samochodu kobieta, która przechodziła pod kładką dla pieszych. Codziennie kilkudziesięciu ludzi próbuje zaoszczędzić sobie wysiłku wspinając się po kilkunastu schodkach i przebiega ruchliwe jezdnię w okolicach kładek na Pocztovej i Lenina. Na legnickim placu Słowiańskim co rusz ktoś przebiega z duszą na ramieniu, przez szeroką jezdnię — tuż obok przejścia podziemnego. Po przebudowywaniu ulicy Waszkiewicza, którą już jeżdżą autobusy, dzieci z pobliskiej szkoły hasają jak po placu zabaw. Skóra cierpnie, gdy spojrzeć na gromadę dzieciaków wysypujących się ze szkolnej bramy niemal wprost na drogę. Co będzie kiedy ta arteria zostanie w pełni udostępniona pojazdom?

Podobne pytania, podobne przykłady można odnieść do każdego z miast zagłębia miedziowego. Przybywa samochodów, dróg, rośnie natężenie ruchu drogowego. A wraz z postępem motoryzacji nie postępuje niestety, rozsądek tych, którym przypadły w udziale piesze wędrówki po mieście...

Tylko dziesięć miesięcy ubiegłego roku „zaowocowało” w naszym województwie 141 wypadkami drogowymi z udziałem pieszych. Zginęło w nich osiem osób, a sto sześć zostało rannych. Zdecydowaną większość tych wypadków zdarzyła się na głównych ulicach miast.

Kiedy słyszymy, że znowu na ulicy zginął człowiek, że znowu ktoś wpadł pod samochód, skłonni jesteśmy zlorzeczyć nieważnym kierowcom, jeżdżącym po chuli-gańsku, nie mającym względów dla pieszych. Tymczasem aż 112 spośród owych 141 wypadków zostało zawinionych przez samych pieszych, którzy z uporem maniaka nie chcą przyjmować do wiadomości podstawowych zasad poruszania się po drogach. Odnosi się czasem wrażenie, jakoby niezmotywowani użytkownicy dróg uważali za coś uwłaczającego ich godności zwracanie uwagi na przejeżdżające samochody. Niejeden kierowca mógłby w tym miejscu przytoczyć dziesiątki własnych spotkań z pieszymi, gdy ci ostatni wpadali na jezdnię tuż przed samochodem, lub też przechodzili demonstracyjnie wolno, mówiąc

całym sobą: no, spróbuj, zabij mnie, będziesz siedział...

Kiedy pięcioletek postanawia na złość mamie odmrozić sobie uszy, bawi nas dziecięca logika tej demonstracji. Kiedy podobnie manifestuje swoją niezależność dorosły — trudno oprzeć się skojarzeniu: głupi warchoł.

Zatrzymaj się na krawędzi chodnika, spójrz w lewo, spójrz w prawo, jeszcze raz w lewo, jeśli nie nie jedzie — możesz iść. Uczono nas tej zasady? Uczono, a jakże! Przestrzegamy jej? Niech każdy odpowie sobie sam, pamiętając równocześnie, że podstawową przyczyną wypadków pieszych jest ich nagłe, niekontrolowane wtargnięcie na jezdnię, zakończone najczęściej zderzeniem z samochodem osobowym lub ciężarowym. I naprawdę nie ma się co pocieszać, że nasze wojewódzkie wskaźniki wypadkowości (w przeliczeniu na 100 tys. mieszkańców i 100 tys. pojazdów) są niższe od krajowych. Bo u nas też giną ludzie...

Giną na drogach dzieci. Te zupełnie małe, pozostawione w ruchliwych miejscach bez opieki, wypuszczane na ulice na rowerkach, wrotkach, uganiające się z piłką po osiedlowych uliczkach. I te nieco starsze — uczniowie, którym w szkołach aż do obrzydzenia, wydawałoby się, powtarzają nauczyciele przestrogi, uczą zasad, ułatwiają zdobywanie kart rowerowych.

Codziennie na drogach całego kraju ginie co najmniej jedno dziecko — blisko 500 każdego roku. Małcy do lat czternastu są ofiarami w ośmiu procentach wszystkich wypadków; wśród nich śmierć zbiera największe żniwo. I znowu najmniej winy ponoszą tu kierowcy pojazdów mechanicznych, najczęściej — same dzieci, ich rodzice i opiekunowie. Warto więc może przypomnieć niefrasobliwym ojcom i matkom, że kodeks wykroczeń, przewiduje za pozostawienie na drodze publicznej, bez opieki, dziecka do lat siedmiu grzywnę w wysokości do 5 tys. złotych.

A przecież na rodzicach i opiekunach ciąży obowiązek, jakże naturalny, stałej opieki, stałego nadzoru nad własnym dzieckiem.

Smutne jest to, że wielu dorosłym obowiązek ten uświadamiać trzeba przy pomocy mandatów karnych, czy wyroków kolegów ds. wykroczeń. Jak bardzo jednak i takie metody profilaktyczne są potrzebne, świadczyć liczby. Legnickie ma drugą pozycję w kraju w ilości dzieci ulegających wypadkom na drogach, ginących w nich. I nawet jeśli w przeliczeniu na 100 tys. mieszkańców daje to wskaźnik 3,21 to jest to właśnie o owe 3,21 za dużo!

Istnieje i w tej dziedzinie szeroka akcja profilaktyczna. Od lat mamy kampanię „Stop! Dziecko na drodze” organizowaną przez władze oświatowe, milicję, PZU, organizacje młodzieżowe. Uczniowie szkół podstawowych uczestniczą w rozlicznych konkursach znajomości przepisów ruchu drogowego, zdobywają karty rowerowe, bawią się w harcerskie drużyny Młodzieżowej Służby Ruchu, spotykają regularnie z milicjantami. Pierwszoklasiści zaczynają, a przynajmniej zaczynać powinni, edukację od poznania bezpiecznej drogi do szkoły. Terenowe komendy milicji przed rozpoczęciem roku szkolnego wysyłają rodzicom siedmiolatków kolorowe pocztówki propagandowe przypominające o potrzebie nauczania malca poruszania się po ulicy. Podobne plakaty, odezwy wydaje PZU. Od czasu do czasu MO organizuje akcje na drogach, na dwa, trzy dni siejąc po płoch wśród pieszych, nekanych mandatami. Potem zwykle wszystko wraca do normy, tzn. do ulicznego bałaganu. A straty społeczne w kraju, spowodowane wypadkami drogowymi, sięgają co roku sumy blisko 6 miliardów złotych...

STATYSTYCY obliczyli, że w Legnickim najwięcej wypadków zdarza się w sierpniu, najwięcej osób ginie na drogach w październiku, natomiast w rannych obfituje wrzesień. W każdym tygodniu zaś szczególnie „wypadkowy” jest piątek — w godzinach od 12 do 18. Nie znaczy to jednak, że w każdy piątek po południu należy siedzieć w domu, a na sierpień, wrzesień i październik wyjeżdżać do innego województwa. Należy po prostu umieć chodzić po ulicach. Chodzić z głową.

ANNA STOKROCKA



W OPINII
LEKARZA

Powrót do domu

Różne są oczywiście choroby, dla leczenia których pacjent trafia do szpitala, ale w naszych warunkach na oddział kieruje się z reguły ludzi ciężiej chorych. Dla nich, zwłaszcza kiedy do szpitala trafiają po raz pierwszy, a choroba ma charakter przewlekły, powrót do domu oznacza problemy związane ze zmianą dotychczasowego trybu życia,

Częsta jest sytuacja, kiedy chory wypisany ze szpitala, kompletnie nie potrafi zaadaptować się do zmienionych warunków życia. W wielu, bogatszych od nas krajach istnieją zinstytucjonalizowane formy pomocy, między innymi w takich właśnie sytuacjach. Obowiązek pomocy spoczywa u nas przede wszystkim na rodzinie i otoczeniu chorego. Z reguły pacjent wychodzący ze szpitala nie jest jeszcze zupełnie zdrowy, bardzo często przewlekła choroba wymaga dalszego, stałego leczenia. Potrzeba wtedy odpowiedniego postępowania — uregulowania trybu życia, diety, przyjmowania leków, okresowych kontroli lekarskich.

Różne są postawy pacjentów wobec choroby. Są tacy, którzy z różnych powodów nie potrafią wypełniać zaleceń lekarskich. Dotyczy to zwłaszcza ludzi starszych, którzy często źle słyszą, mają trudności z odczytaniem, a nieraz po prostu zapominają w jaki sposób brać lek. Często też chory buntuje się przeciwko swojej chorobie i ten negatywny stosunek przenosi na samo leczenie. Poza tym, zwłaszcza przy sprawach przewlekłych, leczenie wymaga pewnych nawyków, które na samym początku są trudne do wdrożenia. W tej sytuacji niezbędny staje się kontakt z rodziną, która w dalszym ciągu będzie się opiekować chorym z leczącym go lekarzem.

Jeszcze jedna, wydawałoby się drobna sprawa. Pacjent wychodzący ze szpitala otrzymuje kartę informacyjną. Jest to najważniejszy dokument z pobytu i tylko na jej podstawie można odtworzyć odpowiednie wyniki i przebieg leczenia. Tymczasem karty te często giną. Karta powinna znajdować się w posiadaniu pacjenta, ponieważ może istnieć sytuacja, kiedy będą z niej musieli korzystać lekarze różnych specjalności.

KRZYSZTOF STAWIK

Czytelnik, który pisze o braku ulgi dla psychicznie chorych: Ulgi te są przyznawane w przypadkach, kiedy chory przechodzi na rentę, tak samo jak przy wszystkich innych chorobach. Wydaje mi się, że może i lepiej, że na razie nie ma przywilejów, analogicznych dla tych, które przysługują np. niewidomym. Egzekwowanie ich, które zależy od kultury społeczeństwa, byłoby chyba dosyć trudne. Proszę popatrzeć co się dzieje w kolejce, kiedy próbuje coś kupić kobieta ciężarna czy rencista. Jeżeli chodzi o punkt drugi Pańskiego listu — do leczenia sanatoryjnego nadają się niektóre formy nerwicy, z tym, że tylko niewiele ośrodków prowadzi to leczenie. Decyzja wysłania chorego do sanatorium czy na wczasy lecznicze zależy od jego stanu zdrowia. Może w tej chwili taka forma leczenia nie jest dla Pana wskazana?

KONKRETY 13

LEGNICA TAMTYCH DNI

W POL roku po przyjeździe do Legnicy straciłmy naszą wierną gosposię: przyniosła ją na schodach maszyną pralniczą, którą uślikowała wtoczyć do piwnicy; na łożu śmierci zapewniała mamę, że maszyna jest niczyja, że stała w podwórzu opuszczonego domu... Pochowana została na prowizorycznym polskim cmentarzu obok zbiorowej mogiły zastrzelonych przez sabotażystów pracowników Fabryki Kabli. Matka moja, lekarz ekipy specjalnej, powołanej przez Nadzwyczajny Komitet do Walki z Epidemiami, całymi tygodniami była w rozjazdach: wraz ze swoją „grupą zakaźną” odwiedzała kolejno powiaty legnicki, kożuchowski, głogowski i inne sąsiednie — docierała wszędzie, gdzie objawiała się epidemia czeru brzuszno czy dyzenterii, tych strasznych satelitów dopiero zakończonej wojny.

Opiekę nad mną objęła Truda, Niemka, a właściwie autochtonka, osoba mrucliwa i ponura, której bełkotliwej polszczyzny nie rozumiałam ani w zab. Wieczorami, gdy Truda zamknęła już naszą forteczkę na siedem spustów, przykucnięta na stołku obok wystygającego pieca kuchennego (węglowa kuchnia była czymś tradycyjnie pewnym i bezpiecznym w odróżnieniu od gazu; z którym wciąż były jakieś niespodzianki), powierzałam swoje myśli i krzyk swej duszy pamiętnikowi — znalezionemu na strychu grubemu zeszytowi w skórzanej okładce z polyskującymi żółtawo i ciemno chrząszczami kartkami. (Leży teraz przede mną — pieczętując przechowywany klucz do dawno minionego świata, w którym trzeba było na nowo uczyć się żyć i odczuwać).

Bardzo dokładnie opisałam w pamiętniku i nawet narysowałam swoją pierwszą powojenną sukienkę uszytą w legnickiej firmie „La Parisienne”: plisowana spódniczka, biały kołnierzyk, cieniutki pasek pleciony ze sznurka. Polska dziewczyna, zrzuciwszy mundur, pragnęła sprawić wrażenie istoty zwiędłej i delikatnej.

Wśród młodego pokolenia rozpoznał się szal pracy zarobkowej;

biura, urzędy i sklepy zapelnily się eleganckimi, ładnymi pannami w spiętrzonych wysoko fryzurach i na niebotycznych korkach, z ustami wymalowanymi w serduszek. Na ulicach pojawili się pierwsi powojenni eleganci, postawni panowie i szczupli chłopcy w błyszczących „szklankach” i marynarkach wojskowego kraju. Wygląd mężczyzny, a przynajmniej jakiś szczegół jego ubrania powinien był wskazywać na przynależność do braci wojaków, przyciemniać niedawną przeszłość kraju i indywidualny los bohatera; siedemnastolatki,

oficjalnie na piwka nie uczęszczała, tym nie mniej fakt śpiewania w parku patriotycznego repertuaru znalazł swoje pozytywne odbicie na lamach dolnośląskiego „Pioniera”: „Wśród zieleni drzew płynie pieśń, śpiewana unisono, ochoczo, chciałoby się rzec — w zchwycie, w euforii, jaka towarzyszy naszemu obecnemu życiu” — pisał jakiś korespondent entuzjasta.

Otwierały podwoje coraz liczniejsze eleganckie kawiarnie, restauracje i lokale nocne, gdzie obowiązywał „strój garniturowy”. Ich elektryczne szyldy z daleka

petem ujawniła młodziutka żona lekarza ubezpieczalni, a pan Wiesio, inkasent, po pół roku produkowania się w zespole amatorskim został odkryty dla teatru zawodowego we Wrocławiu! W przedstawieniu „Damy i huzary” zagrała autentyczna, wypożyczona od wojska armatka. W Klubie Kolarza w budynku przydworcowym również odbywały się spektakle. Kolarze zorganizowali dwie orkiestry, dętą i jazzową, a także chóry — mieszany i dziecięcy, teatrzyk kukielkowy i swoistą dyskotekę dla uczącej się w technikum kolejowym młodzieży.

Oświetlono ulice, nawet te boczne, instalując nowe latarnie i reperując stare. W ich świetle „nocne życie” miasta nabrało pozorów całkowitego bezpieczeństwa. Wieczorami szło się, nierzadko całymi rodzinami, do jedynego kina „Ognisko”. Wyświetlane były filmy z Deaną Durbin i Clarkiem Gable. Kolejki były niesamowite, ale jeśli wykazało się trzema kolejno odpracowanymi niedzielnikami, można było wejść bez biletu na miejsca stojące.

Dziewczęca Deana, wycięta z czasopisma i starannie wklejona do pamiętnika, była ideałem kobiecości mojego pokolenia. Ideałem od święta. Na co dzień była nim spiznowa postać dziewczyny w waciku, z kilofem i ukształtowanym raz na zawsze światopoglądem, symbol naszych czasów. Ekipa słuchaczy Studium Wiedzy Politycznej przyjechała do nas z Wrocławia, by pomóc przy odgruzowywaniu ulic przed 1 Maja. Dziewczyny bardzo ładnie deklamowały i po robocie, przy rozpalonych ogniskach, recytowały płomienne, gniewne strofy Broniewskiego i Staffa. Stuchając ich, miałam wyrzuty sumienia: gdzie ja, ze swoimi skłonnościami do sentymentalizmu i Deaną Durbin w pamiętniku?...



Fot. Krzysztof Raczkowiak

NIE SAMYM CHLEBEM

przedstawiając się dziewczętom, szarżowali na całego: „Mundek (Antek, Rysiek, Janek) od „Drzymały”, koleżanka orientuje się...”. Koleżanka orientowała się i była zachwycona: chodzić z chłopcem, który nie powąchał prochu, było poniżej ambicji powojennej nastolatki.

W parku miejskim, w zaadaptowanym na ten zbrojny cel budynku dawnej mleczarni, znalazł azyl lwowski szyncelek pana Szczepcia. Pan Szczepcio był bardzo muzykalny, uwielbiał pieśni wojskowe i stawiał darmowe kolejki gościom „nadającym się głosowo”. Inteligencja pracująca — nowy wyraz, którego nauczyliśmy się w szkole —

przyciągały wzrok, mamili złudą unormowanego, dostatecznego życia. Może dlatego były tak uczęszczane, a nocne cabaré przepełnione, szczególnie z soboty na niedzielę — publika dostosowywała się do zwyczajów wyznaczonych przez jaskrawe szyldy z dzwonkiem, który wywoływał z nisz ugalowanego portiera, i starała się nie szumieć zbyt głośno. Bardziej krewcy goście szli na potańcówki do remizy strażackiej.

Zawiazywały się amatorskie kółka dramatyczne, a Teatr Miejski, połączony sumiennie, użyczał swych desek przyjezdnym zespołom. Miasto spłaciło swój dług Melpomennie: talent pierwszej naiwnej z tu-

A PRZECIEŻ naprawdę i szczerze chciało się dla kraju, dla ludzi wszystkiego najlepszego, nie szczędziło sił, wysiłku i pracy! Czyli — widocznie jeszcze za mało tego wysiłku, jeśli dochodzi do głosu pogardzany sentymentalizm, człowiek wpada w rozczulenie na byle filmie z wyższych sfer kapitalistycznych! I dawało się sobie słowo, żeby już na zawsze i stale. Dla narodu i miasta. Bez wytchnienia, ramię w ramię.

Najbliższe wypadki pokazały, że młodzież Legnicy — jak i wszyscy jej mieszkańcy postawieni w obliczu próby — zdała swój obywatelski egzamin.

KAJA NATALIA SAKOWICZ

LISTY

Marzniemy

My, mieszkańcy Nowego Osiedla w Nowej Wsi Legnickiej zwracamy się do Was z gorącą prośbą o pomoc w rozstrzygnięciu bolącej nas wszystkich sprawy. Nasza skarga dotyczy ogrzewania mieszkań i przedszkola osiedlowego. Interweniowaliśmy u dyrektora fermi trzody chlewnej, że kotłownia centralna nie ogrzewa naszych mieszkań od czasu kiedy nastąpiło ochłodzenie. W odpowiedzi dyrektor stwierdził, że kotłownia jest wadliwie wykonana. Obiecał nam, że wszelkie przeróbki i usterki będą szybko usunięte. Było to dnia 23 listopada. Sprawa ogrzewania

nie została do dnia dzisiejszego załatwiona. Po ponownej interwencji lokatorów u dyrektora fermi usłyszeliśmy, że wadliwy jest przewód komina, który trzeba podwyższyć. Usterki, o których nadmieniał dyrektor, zdaniem naszym powinny być usunięte latem, ponieważ kotłownia czynna jest już drugą zimą. W poprzednim roku były podobne historie z ogrzewaniem. Temperatura w mieszkaniach nie była wyższa jak 15 stopni. Obecnie jest jeszcze gorzej. Nie mamy ciepłej wody, gdyż zależni jesteśmy od kotłowni. Dzieci nasze ciągle są przeziębione — matki są na zwolnieniach lekarskich (na przykład w dniu 8.XII.78 r. temperatura w przedszkolu osiedlowym wynosiła 8 stopni o godzinie 7 rano, gdy dzieci przeprowadza się do przedszkola).

Przy okazji prosimy o rozwikłanie sprawy oświetlenia na drodze osiedle — przystanek autobusowy (500 m). Oświetlenie jest wykonane od roku, ale ani razu nie paliły się lampy.

40 PODPISÓW

Spać pod parasolem?

3 czerwca 1977 r. złożyłem podanie do Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej nr 1, ul. Traugutta 8 w Legnicy w sprawie naprawy dachu i otrzymałem odpowiedź (nr R 351/1/77), że dach zostanie naprawiony do dnia 30.XII.1977 roku. Do tej pory, pomimo że były interwencje dwa razy w miesiącu, dach nie jest naprawiony i nadal po krótkich nawet opadach deszczu, mieszkanie jest zalewane.

Jak długo jeszcze będę czekał na naprawę dachu? Czy muszę w mieszkaniu spać pod parasolem i czy meble muszą być przykryte ciagle folią?

WŁADYSŁAW BYCZKOWSKI
ul. Jaworzyńska 12/2
59-220 Legnica.

Czekamy na lekarza

Mieliśmy u nas w Wilkowie — Osiedlu własną lekarke. Co prawda była tylko felczerem, lecz my,

mieszkańcy byliśmy zadowoleni. No cóż. Pani doktor zmarła. Przez krótki czas przyjeżdżał felczer, po nim następny, ale tylko przez tydzień, bo udzielał pomocy i mieszkańcom osiedla, i mieszkańcom Wilkowa wioski. I na tym się skończyło, że nie mamy żadnego. Jest tu dużo rencistów i emerytów, dzieci, które uczęszczają do szkoły i też niestety, czasem chorują. Najbliższej do lekarza mamy 7 km (do Złotoryi). Ale jak się słyszy od mieszkańców to i w Ośrodku Zdrowia w Złotoryi lekarze niechętnie przyjmują pacjentów z Wilkowa, bo mają swych pod dostatkiem.

Chodzi nam o to, byśmy mieli znów stałego lekarza na miejscu. Byśmy nie musieli jeździć z dziećmi, które mają temperaturę 39 stopni po poradę lekarską siedem kilometrów.

KAZIMIERZ KLEIMAN
ul. Polna 2
59-513 Wilków

NASZE OFERTY KULTURALNE

5—11. I. 1979 r.

TEATR

**LEGNICKI
TEATR DRAMATYCZNY**
(9 bm. g. 16, MOK Chojnow) —

Zbigniew Lesnicki — „Jak to wilków cała zgraja chciała porwać Miłolaja”. Reż. Andrzej Rausz.
(10 bm. g. 19) — Juliusz Słowacki — „Maria Stuart”. Reż. Jerzy Ukla.

(11 bm. g. 12, DKZM Lubin) — Kazimierz Moczarski — „Rozmowy z katem”. Reż. Janusz Sykutera.

**TEATRY WROCŁAWSKIE
NIECZYNNE**

FILM

Nowy polski dramat psychologiczny „Próba ognia i wody” pokazuje młodego dziennikarza, który próbuje zrozumieć decyzję i motywację kierującego człowiekiem, który chce zlikwidować w zarodku groźny pożar w stoczni, poświęca kilku robotników uwieczonych w kadłubie statku, na którym wybuchł ogień.

Film reżyserował Włodzimierz Olśzewski. W filmie wystąpią: Jerzy Kryszak, Edward Lubaszenko, Iwona Bielska, Wanda Neuman i inni. Film będzie wyświetlany w kinie „Baltyk” w Legnicy w dniach od 5 do 8 stycznia.

nie „Baltyk” w Legnicy w dniach od 5 do 8 stycznia.



Scena z filmu „Bez znieczulenia”

„Bez znieczulenia”, to nowy film Andrzeja Wajdy, do którego scenariusz napisał reżyser wraz z Agnieszka Holland. Bohaterem filmu jest znany dziennikarz, który po powrocie z dłuższej podróży służbowej zastaje zupełnie nową sytuację. Kryzys w małżeństwie, a także skomplikowana sytuacja zawodowa komplikują mu życie.

W filmie występują świetni aktorzy, a Zbigniew Zapasiewicz grający główną rolę stworzył kreację. Obok niego występują Ewa Dalkowska, Andrzej Seweryn, Krystyna Janda, Emilia Krakowska, Roman Wilhelm, Jerzy Stuhr.

Film będzie wyświetlany w kinie „Polonia” w Chojnowie od 6 do 8 stycznia.

IMPREZY

**LEGNICKE
CENTRUM KULTURY**
Organizuje 18 stycznia br. o godzinie 15 w MZDK „Hutnik” eliminacje rejonowe XVIII Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej. Zainteresowani winni zgłosić swój udział do 14 stycznia br. W konkursie biorą udział wyłącznie amatorzy: soliści, zespoły wokalne, i wokalo-instrumentalne do ok. 16 lat. Każdy uczestnik zobowiązany jest przygotować dwie piosenki i odśpiewać je w języku rosyjskim lub polskim. Wszelkich informacji udziela Legnickie Centrum Kultury, ul. Lampego 9, telefon 212-80.

DO 6 STYCZNIA

można nadsyłać przeżycia na

konkursowy przegląd, który odbędzie się 13 bm., a organizowany jest przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej i Dom Kultury Zagłębia Miedziowego.

JESZCZE TYLKO DZIS

w salonie BWA w Legnicy można obejrzeć prace malarskie „Grupy sieradzkiej”.

HANNA KRZEWSKA

prezentuje swoje prace rysunkowe w lubińskim Klubie MPM do 10 bm.

„KOLORY ZIMY”

— to tytuł ekspozycji fotograficznej Leszka Skrzyпка czynnej w Domu Kultury Zakładów Górniczych „Lubin”.

ZAPISY DO TEATRU

maski i aktora w legnickim klubie „Parnasik” przyjmuje się co-

dziennie w godz. 15—20. Informacje pod nr tel. 220-92.

TEATR MAŁYCH FORM

przy MZDK „Hutnik” w Legnicy ogłasza nabór do zespołu teatralnego. Zgłaszać się można w każdy poniedziałek w godz. 17—20.

DO OBEJRZENIA

wystawy „Partia i naród” zaprasza codziennie legnickie Okręgowe Muzeum Miedzi.

NIEDZIELNE BIESIADY MUZYCZNE

odbywają się w legnickim „Parnasiku”, w każdą pierwszą, trzecią i czwartą niedzielę miesiąca. W programie udział biorą uczniowie legnickiej PSM, studenci PWSM we Wrocławiu oraz artyści zawodowi. Wstęp jest wolny, a początek imprezy — zwykle o godz. 12.

TELEWIZJA

FILMY

W „Latarni czarnoksiężskiej” zobaczmy klasyczny western w reżyserii Josepha M. Newmana pt. „Dwóch szeryfów” prod. USA. (sobota, pr. I, g. 16.45).

Kryminał angielski z cyklu „Inspektor Regan” tym razem odcinek pt. „Lotna brygada”. Reżyseria: David Wickes, wystąpią: John Thaw, Dennis Waterman, Barry Foster. (sobota, pr. I, g. 22.40).

Będziemy mieli okazję zobaczyć mowy serial obyczajowy produkcji fińskiej oparty na powieści Anni Blomquist, będzie to „Maja z Wyspy Sztormów” (pierwszy odcinek możemy oglądać w sobotę w pr. II o g. 20.30).

Odcinek przygodowego serialu „Curro Jimenez” pt. „Zakładnicy Curra Jimenez” możemy oglądać w niedzielę (w pr. I, g. 15.45).

Kolejny odcinek polskiego serialu społeczno-obyczajowego „Układ krajeński” pt. „Doktor Bognar” jak zwykle w niedzielny wieczór (pr. I, g. 20.30).

Komedie radziecką w reż. B. Raczwaliszewi pt. „Sąsiedzi” będziemy mieli okazję zobaczyć w niedzielę (pr. II, g. 16.40).

W starym kinie zobaczmy kla-

syczny horror „Naręczona Frankensteina”, wyk. Boris Karloff, John Carradine, Elsa Lanchester (niedziela, pr. II, g. 22.05).

Polski film obyczajowy pt. „Od-wiedziny prezydenta” w reżyserii Jana Batoiego w wykonaniu Ireny Malczewskiej, Beaty Tyszkiewicz, Leona Niemczyka, zobaczmy w poniedziałek (pr. I, g. 17.25).

Odcinek II amerykańskiego serialu obyczajowego pt. „Pogoda dla bogaczy” zobaczmy w wykonaniu Petera Straussa, Steve Allena, Susan Black (wtorek, pr. I, g. 20.30).

Komedie francuskie zawsze zapowiadają dobrą zabawę. Tym razem „Ten nieznośny dziadek” z aktorami Michel Simon, Marie Dubois, Yves Lefevre (środa, pr. I, g. 20.30).

Polski serial obyczajowy pt. „Daleko od szosy” będzie emitowany w środę. Tym razem odcinek pt. „Prawo jazdy” (pr. II, g. 17.30).

TEATR

W sobotnim teatrze wspomnień świetna inscenizacja „Zolnierza Królowej Madagaskaru” Juliana Tuwima. W przedstawieniu wystąpią: Barbara Krafftówna, Gustaw Lutkiewicz, Joanna Jedlewska, Damian Damiński, Jan Kobuszewski, Zbigniew Zapasiewicz (pr. II, g. 21.50).

Powtórzenie dobrego przedstawienia „Kapitan z Koepenick” Carla

Zuckmayera w reżyserii Wiesława Wodeckiego i z Igozem Przegródkim w roli głównej w niedzielny ranek (pr. II, g. 9.40).

Poniedziałkowy teatr przedstawi „Bal manekinów” Brunona Jasieńskiego w reżyserii Janusza Warmińskiego i w wykonaniu Marlena Kociniaka, Ignacego Machowskiego, Grażyny Barszczewskiej, Joanny Jędrzyki, Andrzeja Seweryna i innych (pr. I, g. 20.30).

W teatrze sensacji sztuka Joanny Chmielewskiej „Kim jesteś kochanie?”. W kryminale zagrają: Jolanta Lothe, Jan Machulski, Irena Karel, Eugeniusz Kamiński i inni. Na zdjęciu poniżej: Eugeniusz Kamiński i inni (czwartek, pr. I, g. 20.30).



GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21. III—20. IV.



Drobne kłopoty rodzinne — bez większego znaczenia. Sytuacja finansowa polepsza się — niespodziewane wpływy podreperują Twoją kasę. Zapominasz o uregulowaniu zaległych, a ważnych spraw!

BYK 21. IV—21. V.



Dobrze Ci się zapowiada nowy rok. Zwłaszcza, jeśli chodzi o sprawy uczuciowe. Staraj się jednak nie przeciągać struny. Wtedy bowiem sytuacja może stać się niekorzystna dla Ciebie. W pracy — czekają Cię nowe, poważne zadania. W domu i w rodzinie O.K. Zdrowie na medal!

BLIŹNIĘTA 22. V—21. VI.



Tydzień pod znakiem spotkań i szerokiego towarzystwa. Nie daj się przypadkiem wciągnąć w żadne „rozróby” towarzyskie, plotki, intrygi. Nie bądź też zbyt łatwowierny — czas nauczyć się wreszcie odróżniać prawdziwych przyjaciół od tych, którzy udają tylko, że dobrze Ci życzą...

RAK 22. VI—22. VII.



W pracy zasłużone wyróżnienie, może awans. W domu spodziewaj się przyjazdu kogoś z rodziny. Ze zdrowiem — uważaj! Dobrze by Ci zrobił krótki wypoczynek, np. wyjazd w góry.

LEW 23. VII—22. VIII.



Zapowiada się doskonała passa finansowa. Warto więc wreszcie zastanowić się poważniej nad większą inwestycją, o której od dawna myślisz. Masz teraz również okazję aby pomóc komuś, kto bierze na tę pomoc liczy...

PANNA 23. VIII—22. IX.



Twoje czyny cechuje często niezdeterminowanie, a teraz właśnie będzie Ci potrzebna szybko, odważna decyzja. Ten tydzień stwarza Ci szansę: będziesz miał okazję do wykazania się inicjatywą i swoją pomysłowością. Nie przecóż okazję!

WAGA 23. IX—23. X.



Nadmierna wyświecołość i gadatliwość bywa często Twoją słabą stroną. Należy o tym — zwłaszcza w okresie nadchodzących dni — pamiętać! Rodzinna uroczystość domowa. Z wydatkami ostrożnie!

SKORPION 24. X—23. XI.



Sukcesy zarówno w pracy jak i życiu osobistym. Ciekawe propozycje zawodowe, które warto dokładnie przeanalizować. W uczuciach — drobny konflikt. Zrezygnuj trochę ze swojego uporu, a wszystko ułoży się pomyślnie.

STRZELEC 23. XI—21. XII.



Najbliższe dni to wiele miłych spotkań, sympatycznych ludzi, nowe znajomości. Ale łatwo przy tym zapomnieć o pilnych obowiązkach. Musisz więc połączyć „piękne z pożytecznym”. Jeśli o tym zapomnisz, będziesz potem ponosił konsekwencje...

KOZIOROŻEC 22. XII—20. I.



W tym tygodniu nie podejmuj żadnego zbytnio ryzyka. Wszelkie zasadnicze decyzje trzeba dobrze wyważyć, rozpatrzyć „za” i „przeciw”. Zająmij się też nieco więcej niż dotychczas swoim zdrowiem, czynnym wypoczynkiem.

WODNIK 21. I—20. II.



Większe uroczystości rodzinne, dużo miłych spotkań, miłych słów. O zadawnionym konflikcie czas wreszcie definitywnie zapomnieć, zwłaszcza, że Twoja ocena zdarzeń była nieco subiektywna...

RYBY 21. II—20. III.



Przed Tobą niespodziewany wyjazd. Nie wahaj się z podjęciem decyzji — odczujesz nieco, odczujesz się od nawału codziennych zajęć, a przede wszystkim wypoczniesz. Finanse stabilizują się. Drobne kłopoty rodzinne.

KONKRETY

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Grażyna Kaźmierska, Włodzimierz Kisi (red. naczelny), Zygmunt Luszczyk, Czesław Pańczuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretnarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Anna Stokrocka. ADRES redakcji 59-220 Legnica, pl. Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-45, zastępca sekretarza redakcji — 293-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: strzeżenie się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Wyznanie

W jednym z paryskich domów towarowych przychwycono na kradzieży chusteczek 28-lletnią Arlenę Dissault. Nadzorujący stoisko galanterijne od dawna mieli tę klientkę „na oku”, ale nigdy nie potrafili złapać jej na gorącym uczynku. Kiedy zasadka powiodła się wreszcie, w mieszkaniu złodziejki przeprowadzono rewizję. Policja znalazła ponad 500 nowiutkich, nieużywanych chusteczek. Arlena usprawiedliwiała swoje przestępstwo alergicznym katarem, który ją nęka zwłaszcza jesienią i wiosną.

60-letnia Betty Ford poddaje się operacji upiększającej, która zlikwiduje bruzdy i zmarszczki na jej zniszczonej twarzy. Niedawno ukończyła kurację antyalkoholową, a teraz pragnie zadbać o swą aparycję. — Chcę, aby nowemu pięknemu życiu, jakie obecnie zaczynam towarzyszyło piękne, nowe oblicze — oświadczyła. Tego rodzaju informacje i wyznania niegdyśszej pierwszej damy Stanów Zjednoczonych wpłynęły wielu w zakłopotanie. Zdumiewająca szczerość — komentowała prasa.



Olivia Newton-John — gwiazda, która zyskała rozgłos występując obok Johna Travolty w głośnym filmie „Grease”.



Parasole noszą Brytyjczy-
cy nadal chętnie i powszechnie,
ale meloników już nie. Najbardziej
ubolewa z tego powodu firma James Lock
i Spółka, najsłynniejsza wy-
twórnia tych nakryć męskich
głów. W 1850 roku wymode-
lowano pierwszy egzemplarz
melonika, przed 25 laty
sprzedawano ich jeszcze ro-
cznie ponad 6500 a dziś za-
ledwie 1000. Noszą je z rzad-
ka tylko niektórzy dyplomaci
oraz Patrick Macnee, detek-
tyw — dżentelmen, bohater
televizyjnego serialu „Pisto-
let i melonik”

Psychologia skarpetkowa

Nie jeden z panów pewnie by z noszenia skarpet w ogóle zrezygnował, gdyby wiedział, co też z tej banalnej części garderoby potrafi odczytać psycholog. Znalazł się taki doktor w Londynie niejaki Neville Thornton, który z całą powagą głosi: Po skarpetkach poznaję charakter mężczyzn. Ubranie kupowane jest bowiem „na pokaz”, skarpety wyłącznie dla siebie. I tak ci, którzy noszą skarpetki w kratę należą do konserwatystów, jaskrawe wzory wybierają nieśmiali, kolor różowy — niedojrzali, zaś popielaty — romantycy. Pionowe pasy na skarpecie zdradzają erotomanów. A jakie pan nosi?

Kłopotliwa wnuczka

Kiedy przed czterema laty z prowincji Idaho przybyła do Nowego Jorku Margaux Hemingway, zwrócono na nią powszechną uwagę nie tylko z powodu wzrostu (1,80 m) i interesującej urody. Zaciekawienie budziły jej niekonwencjonalne poglądy na małżeństwo. Niekonwencjonalne dla stosunków nowojorskich, gdzie królowa wówczas przeświadczenie o samodzielności i całkowitej niezależności kobiet, lansowane w salonach gromadzących tzw. dobre towarzystwo. Wnuczka wielkiego pisarza głosiła wtedy, że szuka silnego mężczyzny, który będzie jej opiekunem i obrońcą. Wkrótce takiego znalazła. O 14 lat starszy Errol Wetson był fabrykantem i współwłaścicielem wielu restauracji. Margaux robiła karierę, jako modelka i aktorka filmowa, ale



poglądów na małżeństwo nie zmieniła. Tylko, że znalazła mężczyznę jeszcze silniejszego. O 12 lat od niej starszego. Francois Foucheta, hotelarza z Wenezueli. Na pytanie co ją tak w nowym przyjacielu pociąga, powiada szczerze: — Jest trochę podobny do mego dziadka!



Okolo 50 milionów Amerykanów zaśmiewa się każdego czwartkowego wieczoru do łez, kiedy na ekranach ich telewizorów pokazuje się 26-letnią Robin Williams, bohater seryjnego programu rozrywkowego „Mork and Mindy”. Jego facecje i nieprawdopodobna siła komiczna sprawiły, że twierdzi się, iż to największy talent w tej dziedzinie od czasu Jerry Levisa. Przyjaciółka Williamsa, Valerie Velardi, powiada: — Kiedyś Robin był całkiem przeciętnym chłopcem i łatwo można z nim było wytrzymać. Odkąd stał się sławny, muszę go mocno przy sobie trzymać i stale sprowadzać na ziemię. Inaczej poszybowałby w górę, jak dobrze nadmuchany balon.

W komforcie

Po występie pewnej sopranistki w Helsinkach, krytyk muzyczny fińskiej gazety „Tampere Post”, napisał: W jej piersi znalazł przytulisko bardzo mały i skromny ptak śpiewający. Ale w jakimś komforcie on tam mieszka!

●●?●● KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — zmyślenie, o-
szukiwanie, 4 — ruch części ma-
szyny w danym kierunku, 7 —
według tego wykazu rozwozi-
się towary do sklepów, 8 —
rzeka w RFN, 9 — postrzele-
nie, 10 — spodenki tenisowe,
11 — rozkład chemiczny dzięki
bakteriom, 14 — przyprawa ku-
chenna, 16 — dźwięk a pod-
wyższony o półtonu, 18 — gó-
rnicтво, 20 — czyni cuda, 21 —
godło, oznaka, symbol.

Nagrody książkowe po 50 złotych każda wylosowali: Janina Turkot, ul. Drzymaly 13 b/61 59-300 Lubin; Anna Greszczuk ul. Mazowiecka 13b, 59-700 Bolesławiec; H. Taraszkiewicz, ul. 8 Lutego 3/1, 59-220 Legnica.

PIONOWO: 1 — zjednoczenie przemysłu oświetleniowego, 2 — as, 3 — mają wszystkie koty, 4 — część plecaka kuchennego, 5 — 1483—1520, malarz i architekt, autor Madonny Sykstyńskiej, 6 — najdłuższe ferie, 7 — brzeg kapelusza, 9 — plody rolne, 10 — bułgarskie miasto u podnóża gór Rila, ośrodek przemysłu włókienniczego, 12 — w nim zdrowy duch, 13 — zapalenie migdałków, 15 — kafałnik z rekawami do łokcia, 17 — cicha mowa, 19 — wymarły pustoszeć.

ROZWIĄZANIE krzyżówki:
nr 50: **POZIOMO:** koszar
sztab, kompetencja, Rep, siero
ctwo, srofa, bruzda, Krzysztof
erb, obryzanie, agora, łowi
sko. **PIONOWO:** kufer, mim
rwetes, scenograf, Tacyt, bra
towa, koper, sofistyka, sekwoja,
ziele, strzał, Zorro, biuro, nów.
NAGRODY książkowe wylo
sowali: Stanisław Anielski, Tu
rów 21, 56-130 Scinawa; Jerzy
Szymaszek, os. Włókniarzy 16
a/28, 56-260 Bielawa; Halina
Skwarczyńska, ul. Kolejowa 9/5
58-310 Chocianów.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z
nr 49: POZIOMO: przelaz, Ni-
kon, poświęcenie, wół, gorzel-
nia, kłamot, unikat, nawiertak,
ind, akwarelista, tala, gatów-
ka. PIONOWO: poryw, łódź,
zwierz, nacelnik, Konin, nie-
takt, kwita, stalag, Wawel, dam-
takt, półka, geometria, kontakt,
kwita, stalag, Wawel, damka,
sef.

Nagrody prześlemy pocztą.
TERMIN nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej ku ponem nr 1 mija 13 stycznia br. Rozwiązania prosimy przysyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

